DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 59. Wtorek, 2 (14) Marca. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.—We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Zarząd Poczt w Królestwie Polskiem. — Podaje do powszechnej wiadomości, że Stacja Pocztowa w mieście Drzewicy powiecie Opoczyńskim, czynności której czasowo były zawieszone, na nowo otworzoną została przy urządzeniu biegu Poczt wózkowych z Drzewicy do Opoczna i napowrót, cztery razy na tydzień. Przy pocztach tych zabierać się mogą podróżujący za opłatą po 2½ kop. od osoby na wiorstę i po ½ kop. od funta za rzeczy, za odległość od jednej stacji do drugiej. W Ekspedycji Poczt w Drzewicy przyjmowaną jest na pocztę, oraz odbieraną z poczty wszelka korespondencja listowa oraz pieniądze i posyłki, tudzież prenumerowane być mogą gazety i pisma perjodyczne tak krajowe jako też w Cesarstwie i za granicą wychodzące.— Z upoważnienia Dyrektora Poczt, Radca Zarządu, *Matejf.*

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 2 (14) Marca.

Śmierć księcia Morny bardzo żywo dała się czuć w Paryżu, a to głównie z powodu zbliżających się rozpraw nad adresem w ciele prawodawczem, oraz z powodu przewidywania iż takowe bardzo będą ożywione; takt więc i zręczność z jakiemi zmarły prezes ciała prawodawczego umiał kierować temi rozprawami, byłyby teraz potrzebniejsze niż kiedykolwiek. Ciało prawodawcze zebrało się 10-go na krótkie posiedzenie publiczne które całe poświęcone zostało hołdom oddanym księciu de Morny przez toż ciało oraz rząd. Uchwalono prawo postanawiające, że pogrzeb odbędzie się kosztem kraju. Całe ciało prawodawcze będzie na nim obecne.

Naturalnie, że jedyną kwestją będącą na porządku dziennym, jest: na kogo spadnie następstwo polityczne po zmarłym. Zdają się wszyscy zgadzać na to, że żaden z dwóch wice-prezesów izby, którzy jakkolwiek mogą być ludźmi odznaczającymi się swemi zdolnościami i inteligencją, nie łączy w sobie przymiotów jakie posiadał książę Morny, a których zespolenie nieodzowniejsze jest niż kiedykolwiek dla nadania stosownego kierunku pracom ciała prawodawczego. Wśród większości tego zgromadzenia nie objawiła się także żadna osobistość taka, która mogłaby zwrócić ku sobie myśl cesarza. Dla tego też panuje powszechne przekonanie, że nowy prezes będzie obrany po za obrębem ciała prawodawczego, w obecnym jego składzie.

Na posiedzeniu senatu z 10-go, po przyjęciu 12 pierwszych ustępów adresu, 13-ty ustęp, tyczący się encykliki, spowodował mowę kardynała Donnet, arcybiskupa z Bordeaux, który usiłował dowieść, że pomiędzy encykliką *Quanta Cura* a zasadami konstytucji francuzkiej, żadna nie istnieje sprzeczność. Uznał jednakże, że niektóre swobody potępione w encyklice, ostatecznie już ustalone zostały w prawie publicznem, co w gruncie to samoby znaczyło, co nazwać encyklikę anachronizmem. Kardynał Donnet kończąc swoją mowę oświadczył, że będzie głosował przeciwko 13-mu ustępowi, jeżeli rząd nie da przyrzeczenia, iż niczego nie zaniedba dla przywrócenia dobrych stosunków pomiędzy państwem a kościołem. Po kardynale zabrał głos p. Stourm, występując w obronie praw rządu, tak jak zostały uświęcone przez artykuły organiczne uzupełniające konkordat z X roku. Kardynał Mathieu, arcybiskup z Besançon przemówił także tłomacząc postępowanie twoje w sprawie encykliki; mowa jego bardzo treściwa, wypowiedziana była z wielką godnością.

Sądzą, że przy końcu bieżącego tygodnia projekt adresu będzie mógł być odczytany na publicznem posiedzeniu ciała prawodawczego.

Cesarzowa francuzka przesłała do wszystkich monarchiń chrześcijańskich list okólnikowy, w którym wzywa je do współudziału w wystawieniu kościoła na miejscu w którem znajduje się grób święty w Jerozolimie. Kościół ten służyłby zarazem dla wiernych wyznania łacińskiego i greckiego, koszta zaś pokryto by za pomocą składki powszechnej zaproponowanej przez cesarzowę Eugenję.

Turyńska izba deputowanych uchwaliła 10-go zamknięcie rozpraw nad prawem o zniesieniu kary śmierci.

Dzienniki włoskie ogłaszają dekreta królewskie ustanawiające medal na pamiątkę wojny o niepodległość i jedność Włoch.

Główniejsze punkta bilu czyli projektu do prawa, mającego być roztrząsanym w izbie gmin, przedstawionego przez lorda Clarence Paget oraz pp. Cardwell, Chichester, Forteaux i Childers, w przedmiocie środków obrony na morzu, dla kolonij angielskich, są następujące: Kolonje będą upoważnione do zakupywania i uzbrajania statków, jakoteż do uorganizowania korpusu ochotników, który będzie zaliczony do morskiej rezerwy

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

CIERNIE KWITNĄCE.

(ciąg dalszy *)

Radca z kontrolerem od dzieciństwa żył w najściślejszych związkach? Czy się kochali? tego zdefiniować niepodobna. Ale oni zżyli się z sobą, stali się sobie potrzebą, dopełnieniem wzajemnem. Oni często sprzeczali się z sobą w dysputach; ich sprzeczki jednakże nigdy nie zakrawały na kłótnią, każdą sprzeczkę kończyli szybko, a nie było przykładu żeby obadwa przy swoich twierdzeniach lub wnioskach zostali;—zawsze jeden drugiego przekonał; dziś radca, jutro kontroler przekonywał argumentami. A ludzie, którzy ich znali i słyszeli nieraz ich dysputy,—powiadali, że radca i kontroler, mają we dwóch jedną duszę, która kiedy dysputują i sprzeczają się,—myśli wtedy. Ich głośne swary są tylko procesem myślenia. Dla tego też jeden bez drugiego nic nie zrobi, bo dopiero, kiedy są razem, stanowią całość doskonałą;—dla tego codziennie widywać się musieli, a że radca na wizyty nie miał czasu, dla tego kontroler przychodził do dworka na Nowolipiu. Radca był zatopiony w ogrodnictwie i badaniu natury; kontroler znowu cały zatopiony w badaniach zewnętrznych zjawisk świata. Czytał co dzień kilka gazet, był ciągle w biegu z opinią naukową, śledził postępy literatury ojczystej. Że zaś na to miał zamało czasu pan radca, dowiadywał się o wszystkiem od starego kolegi. Kontroler za swoje odbierał także coś z jestestwa pana radcy. Już to oprócz całego bogactwa teorji rolnictwa i sztuki ogrodniczej—dowiadywał się o ważności meteorologji, o wpływach lunacij księżycowych na wegetację ziemi. Nareszcie jadał z pracy kolegi wszelkie nowalie ogrodowe. Co było najpiękniejsze w ogrodzie, to radca chował dla popisania się przed kolegą. Kontroler musiał pierwszy sprobować ogrodowych ulepszonych płodów, zjadał najgrubsze szparagi, najdelikatniejsze owoce w egzemplarzach najpiękniejszych. A kiedy kontroler gryzł i połykał systematycznie, dla wydania sądu, radca patrzał mu w usta, jego szczęki były tak samo w ruchu jak u jedzącego, łykał ślinę za nim w tropy, a potem wyczekiwał sądu niecierpliwie, o wartości wypieszczonego produktu. Nie powiem żeby kontroler był łakomym na smakołyki, żeby ambicjonował na całym świecie swoim wysokie znaczenie swojego smaku. Ale radca obrawszy go sobie na sędziego kompetentnego do cenienia arcydzieł sztuki ogrodniczej, wyrobił w nim ten wyższy instynkt smakowy, jego podniebienie zrobił czulszem daleko. Kontroler wszędy gdzie jadł, jadł obojętnie;—u radcostwa jednakże ugryzał wszystko systematycznie, żuł regularnie, łykał porządnie, ażeby być sędzią sprawiedliwym.

Musiał to już być powód nie lada, żeby ci dwaj ludzie dwa dni przepędzili bez widzenia jeden drugiego.—Po takich dwóch dniach niewidzenia, nie tak łatwo przychodzili z sobą do ładu, bo za wiele naraz przerobić potrzeba było materjałów dysputą. Robił się niby to nieporządek biurowy w ich głowach, leżały stosy zaległych referatów do odrobienia.

Jakoż radca, po całodziennem niewidzeniu kamrata, nie usnął swoim zwyczajem, zaraz po dotknięciu głową poduszki. A mimo tego spóźnienia, wstał wcześniej daleko, zadysponował roboty w ogrodzie i pobiegł na Święto-Jerską odwiedzić kolegę.

Już zadrżał, drzwi otwierając, zastawszy kilka osób w pokoju, a wszystkich zafrasowanych.—

— Mój Krzysztofie kochany, czy ty wiesz co mnie ten chłopak narobił? Wystaw sobie, że przez jakąś ambicją fałszywą ani nie stęknął kiedy go bolało; nie spał w nocy, ale rano wczoraj nic nie powiedział że boli, tylko prosił mię żebym wstąpił do jego biura, zameldował dla czego przyjść nie może, bo i po co by poszedł do biura, kiedy prawa ręka spuchła i pióra wziąć w palce niepodobna.—Ja też poszedłem sobie spokojnie do moich powinności, myśląc,—spuchło, bo spuchnąć musiało;—otęchnie, będzie pracował. Wracam na obiad, mój Antek jakoś skrzywiony, myślę sobie: „znudził się

*) Patrz numera: 26, 29, 30, 32, 35, 40, 42, 44, 48, 50, 54 i 56.

królewskiej, ustanowionej z mocy aktu z 1859 r., która to rezerwa w każdym razie będzie mogła być oddaną pod rozporządzenie marynarki królewskiej. Indje nie są objęte przepisami tego aktu. Kolonja będzie działała za pośrednictwem swej władzy prawodawczej, z przyzwoleniem królowej, wydanem w radzie ministrów i sama będzie ponosiła koszta. Władze kolonialne mogą otrzymywać od komisarzy marynarki królewskiej oficerów, którym same będą udzielały nominacje, dla wyuczenia i wyćwiczenia miejscowych sił, oraz dowodzenia niemi, lub dla służenia pośród takowych. Również dozwolonem im będzie podejmować środki dla stosownego zarządu nad niemi, zgodnie z przepisami obecnie obowiązującemi w królewskiej marynarce.

Położenie Hiszpanji daleko, jak się zdaje, jest groźniejsze, niż to okazują dzienniki i korespondencje madryckie. Jeżeli organ urzędowy *Gobierno* uznaje potrzebę zaprzeczenia pogłoskom o przesileniu ministerjalnem i o nieochybnem powstaniu, to pogłoski te musiały nabyć pewnego znaczenia; w każdym razie są one oznaką pewnego chorobliwego stanu i nieokreślonych obaw dość rozpowszechnionych. Jeżeli minister skarbu w celu, jak powiada *Epoca*, „położenia końca przesi„leniu finansowemu, zaniechał zamiaru wy„puszczenia 300 milionów bonów hypotecz„nych," to zapewnie czyni to także dla uspokojenia niezadowolnienia publicznego. Jednocześnie gabinet, w obec opozycji izb, okazuje się skłonnym do cofnięcia projektu opuszczenia wyspy San Domingo, co byłoby dość dziwnym środkiem zaprowadzenia oszczędności w wydatkach publicznych.

Nieograniczone utrzymanie *statu quo* w księztwach, oto co najjaśniej wykazuje się z wiadomości o obecnym przebiegu sprawy szlezwicko-holsztyńskiej. *Nordd. A. Z.* rozbierając w artykule z 12-go ostatnią depeszę austrjacką, zwraca na to uwagę, że w ostatnich czasach Danja stała się nieustanną groźbą dla Niemiec, a szczególniej dla Prus, że Prusy zatem powinny wymagać rękojmi bezpieczeństwa swoich granic. „Rękojmi tych," powiada wspomnione pismo, „nie może u„dzielić utworzenie małego niepodległego „państwa. Jeżeli Austrja nie widzi możności „przyjęcia propozycij pruskich, wówczas dwa „wielkie mocarstwa będą wspólnie zajmować „księstwa dopóty, dopóki nie nastąpi zgoda „na zaproponowane warunki, lub też jakie„kolwiek inne."

Z drugiej znowu strony komisja polityczna drugiej izby wirtembergskiej jednomyślnie uchwaliła następujący wniosek: „Wcie„lenie księstw do Prus, jakoteż objęcie przez „Prusy praw jakich nad wspomnionemi księ„stwami, o tyle o ile podobny akt nie byłby „zatwierdzony przez prawy rząd i reprezen„tację narodową księstw, lub zgodny z pra„wem związkowem, ma być uważany jako „pogwałcenie prawa. W skutek więc tego, „należy wezwać rząd królewski, aby w poro„zumieniu z rządami niemieckiemi ożywione„mi podobnemi chęciami, czynnie przedsię„wziął obronę praw księztw".

Arcybiskup poznański umarł na tyfus 12-go z rana.

---

* Wczoraj pułk dońskich kozaków Nr. 39, pod dowództwem pułkownika Kulgaczewa, wyszedł na Don. JW. Hrabia Głównodowodzący raczył odbyć jego przegląd na placu zamkowym i dziękować walecznym dońcom za wzorowo gorliwą ich służbę, podczas czteroletniego ich pobytu w królestwie polskiem, przyczem wynurzył pochodnemu atamanowi podziękowanie za doskonały stan pułku.

---

* Większa część broszur polskich wydawanych za granicą, nawet będących płodem stronnictwa rewolucyjnego, ma stronę pouczającą, a wierni przyjętej zasadzie, nie zaniedbaliśmy nigdy podejmować tej strony, dla korzyści naszych czytelników.

W tym to celu i teraz powiemy kilka słów o broszurze polskiej, o której już wspominalismy w jednym z poprzednich numerów, a która ukazała się w Lipsku pod tytułem: *Polska w roku 1865* przez Artura Colonna [1]).

Naprzód nie rozumiemy dobrze dla czego autor dał jej ten tytuł, bo prawie wcale nie ma w niej mowy o stanie Polski w obecnej chwili. P. Artur Colonna ogranicza się na wykazaniu zupełnego poskromienia powstania i fizycznego niepodobieństwa powodzenia marzonego przez podżegaczy.

„Celem ostatniego powstania" powiada on na stronicy 7, „było zbudowanie Polski niepodległej, „z działu przypadłego Rosji. Przypuszczając mo„żliwość pomyślnego dopięcia tego celu, w którą „ani rozsadni politycy polscy, ani też nawet, w dru„giej połowie powstania przynajmniej, dowódzcy „powstańczy nie wierzyli, trudno mniemać, iżby „państwo tego rodzaju długo utrzymać się mogło. „W łonie jego zawarła by się wielka część narodo„wości ruskiej czyli rusińskiej (Wołyń, Podole, „Ukraina) *której obojętność dla Lachów, przechodzącą „w nienawiść*, przebieg powstania (?) w prowincjach „południowych dawnej Polski jak najdobitniej wy„kazał. (Wyznanie jest szacowne. *P. R.*) Oprócz „tego państwo to mieściłoby w sobie narodowość „litewską i żmudzką. Kitem tych *różnorodnych* „pierwiastków, do których żydów doliczyć trzeba, „miała by być szlachta polska, osiadła w wschodnich „dawnej Polski prowincjach, której inne stany lu„du polskiego nie wiele albo bardzo mało pomagać „by mogły, przy nizkiem wykształceniu politycz„nem mieszczaństwa a zupełnej ciemnocie ludu „wiejskiego. Spadł by więc na szlachtę polską, „mającą mniej cnót a więcej wad od dawnej szla„chty polskiej, ciężar, któremu taż dawna szlachta „nie podołała, ciężar tym większy, że żyjemy w „wieku przeciwnym wyłącznej przewadze stanu „szlacheckiego."

Uznając za niepodobieństwo ze strony marzonego państwa, „utrzymanie w karbach żywiołów ru„sińskich i niemieckich, które," jak powiada na stron. 9, „nigdyby nie ścierpiały nad sobą pano„wania polskiego," autor marzy inną Polskę i to jest zadaniem jego broszury.

Polska jaką marzy, ma bardzo skromne rozmiary, w porównaniu z niedorzecznemi roszczeniami, z taką pewnością siebie wypowiadanemi podczas 1861, 1862 i 1863 r., — lat tak blizkich, a od których już jesteśmy tak daleko, dzięki surowym naukom rzeczywistości. Tą Polską jest królestwo kongresowe w obecnych jego granicach, bez Rusi, która według wyznania autora, nie chce za nic w świecie być polską, ale także i bez Litwy, gdzie przemocą wprowadzony żywiół polski, zniknął stopniowo. „Na Litwie," powiada na stron. 21, „stał się możliwym zakaz mówienia publiczne„go po polsku [2]); niechby sprobował Murawiew „drugi w Frankfurcie nad Menem lub w Mona„chjum zakazać mówić po niemiecku. W Pozna„niu zaledwie już słyszeć można mowę polską na „ulicy."

Aby zachować narodowość polską, której grozi zagłada zupełna wkrótce, autor chce koniecznie niezależnego królestwa polskiego w ograniczonych rozmiarach obecnego królestwa. Królestwo to, które mogłoby istnieć tylko za zezwoleniem Rosji powinno by było być z nią złączone przez *szczere* i nierozwiązalne przymierze.

Jeżeli zajmujemy się tą utopją, która była prawie rzeczywistością za panowania Cesarza Aleksandra I-go, to dla tego, że w pragnieniu urzeczywistnienia swej utopji, patrjota polski zostaje uniesiony do wyznań zadających stanowczy fałsz nie jednej potwarzy, nie jednemu kłamstwu rewolucyjnych podżegaczy.

„U rosjan" powiada on na stron. 17 „polacy wi„dzą tylko ciemnotę i barbarzyństwo, lubo rosja„nie w naukach ścisłych o wiele polaków wyprze„dzili."

[1]) Colonna jest przydomkiem heraldycznym rodziny hrabiów Walewskich i kilku innych domów polskich.

[2]) Na Litwie wszyscy, tak lud, który nie jest ani polskim ani ruskim, jak i mieszczaństwo i szlachta mówią po rusku.

---

chłopak." Po obiedzie, po mojej drzymce wstawszy, widzę że mizernieje mój Antek, jeszcze bardziej skrzywiony i rękę w górę trzyma.

— „Hola! pokaż jeno chłopcze! niech zobaczę co się święci."

— To spartanin! powiadam ci Krzysztofie. Ledwie zobaczyłem—wysyłam po Lebruna, po Kellera!—Przyszli,—a jak przyszli, tak co parę godzin sami przychodzą—źle z chłopakiem!—grozi gangrena w prawej ręce,—ból co prawda ulżył się cokolwiek nad ranem, spał chłopak ze trzy kwadranse, ale potem obudził się skrzywiony. To spartanin! on milczy jakby jaki głaz nieczuły, ale strasznie cierpieć musi. Dobrze Krzysztofie, że przyszedłeś, musisz mię zameldować i wyręczyć w biurze; ja chłopaka odstąpić nie mogę, wyrób mi urlop tygodniowy, mam prawo, bo przez lat siedm nie opuściłem dnia jednego, od śmierci nieboszczki mojej Reginy...

Radca zmartwił się bardzo, popatrzał na chłopaka, był obecny przewijaniu rany, widział nadzwyczajne spuchnięcie i wielką ranę po cięciu, paleniu, bo chłopak wytrzymał operację nielada. Kiedy jednak radca zaszedł do biura, już nie pamiętał o niczem, tylko o zdwojonym na te czasy obowiązku, pracował sam, naganiał wszystkich, ażeby koledze nie nazbierało się zaległości. Z biura, mimo późnej godziny i głodu, zajrzał pierwej na Święto-Jerską; biedne kontrolerzysko dotąd oka nie zmrużył jeszcze. Stan chorego wciąż jednakowy.

— Tak zostawić ich nie można, pomyślał sobie radca:—tutaj trzeba starań kobiety, trzeba żeby się stary przespał, bo się zniszczy, przyślę im albo Urszulę, alko Reginkę. Reginka nie taki znowu smarkacz, potrafi radzić sobie, objąwszy dozór domu.

Wpadłszy do domu o czwartej dopiero, zaledwie miał siły zawołać:

— Waza!

Wygłodniała rodzina rzuciła się z takim samym zapałem do obiadu. Radca swoim zwyczajem jadł szybko potrawa za potrawą,—ale dokończywszy nie zabrał się do drzymki zwyczajowej, tylko zawołał:

— Urszulko! Reginko! ubierajcie się żwawo i bądźcie natychmiast gotowe!

— A to po co? spytała radczyni...

— Nieszczęście, kontroler nie spał do tego czasu, trzeba mu pomogać, wyręczać starego... biedne człowieczysko ze swoją zgryzotą.

— Jaką zgryzotą?

— Raz ty, drugi raz Regina! Luzować się dzień i noc regularnie,—przecież tutaj w domu te dwie czeczotki dadzą radę gospodarstwu...

— Ależ Krzysztofie, gadaj co się dzieje?

— Antek w niebezpieczeństwie, grozi mu gangrena! Głupi chłopak z tą wytrzymałością spartańską, ani pisnął przez pierwsze ośmnaście godzin bólu, a kto wie czy teraz nie spóźniony ratunek; doktorzy robią co mogą, broniąc od nieszczęścia... Krają, palą, — ale chcą rękę uratować!... Biedny chłopak! Niech kradną złodzieje, psy każę zabrać i popowieszać! Ten szelma Nurek ma czarno w pysku, zęby długie, złość szatańską, on i na mnie już warczał dwa razy!...

Pani radczyni pobladła, zmięszała się bardzo i ani spostrzegła rumotu w drugim pokoju.

— Wybierajcież się żwawo!

— Ależ nie bądź dziwakiem, wybiorę się sama... ale...

— Sama nie wystarczysz, trzeba i tobie wypoczynku, od czego masz córki? do miljona kóp rzodkwi i kalarepy!

— Mój mężu, pamiętaj że Reginka dorosła panna...

— Dla tego może się zwijać...

— Ależ nie w obcym domu, nie przy chorym Antosiu, który jest dorosłym kawalerem...

— Dorosłym, dorosłym... a rób co chcesz moja kochana... co za dziwactwo!... No, prawda, zwyczaje ludzkie już takie... głupi ludzie ze swojemi zwyczajami!... Ależ nie stój, tylko wybieraj się, bo ten stary biedaczysko...

— Idę, idę natychmiast...

Ale zaledwie radczyni weszła do drugiego pokoju, krzyknęła przestraszona. Radca wpada za nią:—„Co za historja?"—pytając gniewnie,—aż tutaj widzi rozciągniętą na podłodze Reginkę bez najmniejszej przytomności i znaku życia... Wyszło

Zachowując milczenie o wszystkich zbrodniach tychże rewolucyjnych podżegaczy i nazywając *okrucienstwami*, czyny słusznej surowości, którémi to zbrodnie musiały być karane, autor dodaje:

„Bądźmyż sprawiedliwymi jedni dla drugich! Powstanie ostatnie polskie dało rosjanom pochop do wielu *okrucieństw*, ale także i do wielu postępków szlachetnych, tym szacowniejszych, że z natury swej i dla okoliczności ciche były i niegłośne. Dzienniki o nich nie pisały, ale mimo to istniały i nie jedna rodzina polska może o nich poświadczyć”.

Dalej na stronicy 18 i 19, w interesie swego zadania autor zgadza się na przyznanie Rosji pierwszego miejsca w świecie sławiańskim. *„Powrót do polityki słowiańskiej”*, powiada on pomiędzy innemi, *„zawiera główny warunek odrodzenia się Polski;* a powrót ten bez przymierza z Rosją dziś jest niemożliwy. Polityka rosyjska w sprawach słowiańskich (mówi to autor polski), gdy Polska czuła by się szczęśliwą i zadowolnioną, pozbyła by się wewnętrznej niekonsekwencji i odniosła by pomyślniejszy skutek. Ten wzgląd każe Rosji pragnąć pogodzenia się z Polską, *ale ten wzgląd* także zabrania jej przestać być Rosją, a stać się znowu Moskwą; ona nie może postradać prowincij ruskich. Rosja chce i ma wyprowadzić słowian z niewoli tureckiej i austrjackiej (ciągle to jeszcze mówi autor polski). Jest to tak szczytne zadanie, że nie rozumiemy, dla czego polacy uznać go nie chcą, chyba że dzieje się to skutkiem żalu, iż nie im zadanie to przypadło. Ale kiedy była sposobność, polacy o niem nie myśleli: dziś są słabi. Następstwo to naturalne fałszywej polityki Polski przeszłowiecznej w obec słowian, że dziś, aby być, zrzec się musi prowincij ruskich”. (Jaka wspaniałomyślność!)

Nie bez powodu autor zaleca politykę słowiańską. Wyrzekając się w istocie wszelkiego powiększenia wymarzonego przez siebie królestwa, tak od strony wschodniej jak i zachodniej, pragnąc nawet aby to nowe królestwo zajmowało się tylko wewnętrznemi ulepszeniami, w celu potrojenia w krótkim czasie swej ludności (która tak wzrosła pod rządem ruskim), powiada on na str. 26.

„Jedynie podczas wojny z Austrją, Polska z Rosją wystąpić by może musiała zaczepnie, jako członek wielkiego przymierza.“ I na stronie 24: „Przymierze Polski z Rosją — to hasło dla ludów słowiańskich wydobycia się z pod jarzma rakuskiego, a Polska mogłaby spodziewać się z czasem powiększenia — nie samą tylko częścią Galicji.“

Ten ostatni ustęp jest pouczający dla Austrji, która zresztą nie powinna zbyt się niespokoić temi projektami, ponieważ wymarzone przez p. Artura Colonna królestwo, istnieje tylko w jego wyobraźni.

---

* *Le Nord.* Pomimo zaprzeczenia już pogłoskom o administracyjnem wcieleniu królestwa polskiego do Rosji, *M. Post* ogłosił niedawno artykuł, gdzie te pogłoski były powtórzone w formie mogącej im nadać więcej prawdopodobieństwa; dziennik angielski zdawał sprawę z rozmów dyplomatycznych, jakie miały mieć miejsce w St. Petersburgu pomiędzy księciem Gorczakowem a ambasadorem francuzkim, baronem Talleyrand, i w Londynie pomiędzy ambasadorem rosyjskim, baronem Brunow, a hrabią Russellem, w których to rozmowach, projekta wcielenia wykazały się z całą jawnością. To co według *M. Posta* miało posłużyć do uwierzytelnienia jego twierdzeń, przyczyniło się, w końcu, tylko do powiększenia ważności fałszów, jakie puścił w świat, bo depesza z Petersburga z 10go marca donosi nam, iż *J. de St. Pet.*, urzędowy dziennik ministerstwa spraw zagranicznych, zaprzecza stanowczo twierdzeniom *M. Posta* co do wcielenia królestwa polskiego, a oświadczenia, jakie według dziennika angielskiego miał uczynić książę Gorczakow baronowi Talleyrand, uznaje za zupełnie zmyślone, a zatem zaprzecza i istnieniu planów, które miały być przedmiotem tych rozmów. *J. de St. Pet.* odpowiada także na inny artykuł tegoż angielskiego dziennika o mniemanych projektach Rosji zawojowań w Azji środkowej, zbijając z spokojem i loiką argumenta, jakie *M. Post* przedstawił w tym przedmiocie. Godnem jest ubolewania, że pomimo dowodów umyślnej i złośliwej niedokładności, tak często powtarzającej się ze strony *M. Posta,* twierdzenia tego dziennika znajdują jeszcze tyle wiary w pewnej części prasy europejskiej, iż trzeba im zaprzeczać.

* *Krak. Z.* „Komitet kolonizacji polaków w Ameryce środkowej” ogłasza odezwę podpisaną przez H. H. Waligórskiego, Franc. Bogusławskiego, Leona Mazurkiewicza, Feliksa Leonarda i Aleks. Rycerskiego, która obejmuje oświadczenie, że podpisani, zważywszy, że emigracja polska, jedynie jako jedno ciało zbiorowe, polegające na własnej pracy, może wywiązywać się ze swych obowiązków, i że żaden kraj w Europie nie przedstawia dla emigracji możności ukolonizowania się i rozwoju narodowego,— postanowili założyć kolonję polską w jednej z rzeczypospolitych Ameryki środkowej, gdzie zdrowy klimat i urodzajny grunt ułatwi zamierzony cel. Rolnicy, życzący sobie wziąć udział w tem przedsięwzięciu, mają udawać się do członka komitetu Aleks. Rycerskiego (w Paryżu, quai des Grands Augustins, 37) i zakomunikować swe nazwiska. Lecz ponieważ przedsięwzięcie to wymaga znacznych funduszów, przeto komitet odwołuje się do spółczucia bogatych rolników w kraju i zagranicą, z prośbą ażeby wsparli to „patrjotyczne przedsięwzięcie”.

* *Gaz. Nar.* mówi z widocznem zadowoleniem o „pełnem taktu” zachowaniu się polaków i polskich pism emigracyjnych w obec polemiki, wynikłej pomiędzy rządem francuzkim z jednej, a pismami opozycyjnemi i komitetem franko-polskim z drugiej strony. „Niezadowolenie polaków z tego powodu—powiada ten dziennik—że rząd francuzki zapewnia emigracji polskiej mniejsze poparcie, wyrównywałoby niechęci żebraka za to, że człowiek bogaty daje mu mniejszą jałmużnę niżby on sobie życzył; wyrównywałoby to pokwitowaniu pomiędzy Francją i Polską, targowi o wysokość jałmużny! Przeto w całej tej sprawie polacy powinni zachowywać się biernie!”

---

* *Tim.* zaczyna nareszcie powoli robić ustępstwa w kwestji amerykańskiej. Pismo to hołdowało, tak długo jak tylko mogło, ułudzie, że Południe uzyska niepodległość; lecz teraz przychodzi nareszcie do przekonania, że zbliża się początek końca. *Tim.* powiada między innemi: „Zdaje się, że doszliśmy do tego punktu, w którym wojna przeciwstawia nam, rzec można, ostateczną katastrofę i czyni naglącą kwestję, jaką mamy odegrać rolę. Pochód armji unjonistowskiej przez całą Georgję i Karolinę południową, oraz zajęcie odrazu twierdz, które wydawały się niepodobnemi do zdobycia—wszystko to stanowi nie pierwsze już oznaki, że Południe jest całkiem wycieńczone.” Po przyznaniu się do tego, *Tim.* zastanawia się nad prawdopodobieństwem niedalekiego zawarcia pokoju i przechodzi następnie do kwestji, czy Ameryka może wszcząć wojnę z Anglją, z jakiemikolwiek widokami na powodzenie. Zdaje się, że pod tym względem nieczyste sumienie trapi *Tim.*, gdyż inaczej, zkąd pochodziłaby taka obawa? „Jeżeli tylko będą mogli—powiada to pismo—amerykanie skorzystają ze sposobności do prowadzenia wojny.” W końcu artykułu *Tim.* grozi Stanom Zjednoczonym i radzi im ażeby się dobrze namyśliły, nim chwycą się ostateczności.

* *Tim.* Zbliża się stan rzeczy brzemienny w następstwa dla przyszłych losów naszych północnoamerykańskich osad. Rząd washingtoński widzi w ostatnich wypadkach wojennych początek końca tej krwawej walki, oświadcza on z większą niż kiedykolwiek ufnością, że ta kampanja jest ostatnią, że bieżącego lata jeszcze unia będzie nie tylko przywróconą, ale nadto gotową do działania na zewnątrz. Nie robią oni sekretu z zamiaru swego przedstawienia nam niezmiernie długiej listy żądań rozmaitych, o których dobrze wiedzą, że ich przyjąć nie możemy, nie życzą sobie nawet, abyśmy się na takowe zgodzili. Ich właśni pisarze przyznają, że prawo nie jest na ich stronie, lecz utrzymują oni, że wielkość obecnych wypadków wyższą jest nad prawo i że upoważnia amerykanów, do ustanowienia praw nowych. Znaczy to, że żądają poddania się jako hołdu przynależnego wyższości siły. Do takiego poddania się wcale nie jesteśmy usposobieni. W razie zaś odmowy z naszej strony nie tają oni swego zamiaru brania rękojmi materjalnych. Osady nasze ciągną się na dwa tysiące mil (angielskich) wzdłuż ich granic i znajdują się tylko w odległości jednej doby drogi, od ich najludniejszych miast. Podczas gdy podróż statkiem parowym z jednego końca kolonji naszych do drugiego, równa się niemal przeprawie przez ocean atlantycki, można jednego dnia obiadować w New Jork, Filadelfji lub Washingtonie, a na drugi dzień w Ameryce angielskiej. Taki to jest możebny nieprzyjaciel, taka groźba i takie niebezpieczeństwo. W obec takowego, najprzód nastręcza się nam pytanie czy osadnicy gotowi są bronić niepodległości swego kraju i czy koronie

---

z pół godziny na trzeźwienie mdlejącego nieustannie dziewczęcia, ale gdy nakoniec odzyskała zupełną przytomność, matka już nie patrzała na nią groźnie, bo miała oczy zapłakane, na licach radczyni malowały się bojaźń i żałość wielka.—Radca zasmucił się także, łajał głupie serca kobiece, ale pocałował biedną Reginkę, pocałował ją po raz pierwszy;—od czasu poświęcenia się ogrodniczej pracy nie pieścił dzieci, zbywał je pogłaskaniem, nie starczyło mu chwil na takie rozkosze ojcostwa. Ale zobaczywszy że już dobrze dziewczyna, a prawie naówczas powróciły z pensjonatu Józia z Antosią, zasadziwszy je do pilnowania Reginki, przypomniawszy żonie kontrolera, sam utonął w ogrodzie.

Ta awantura zmieszała szyk domowy, naturę radcy wprowadziła w nieregularność. Nie przedrzymał się, kawy nie wypił, chodził po ogrodzie, zapominając się co było najpilniejszego do roboty. Rano jeszcze układał sobie podlewanie flanc świeżo zasadzonych kalafiorów na nowalią jesienną, bo starsze już się wiązały,—przechodził około nich z pięć razy i nie wiedział tego, że potrzebują ratunku po dziennym skwarze. A gdy spostrzegł, łajał się za gapowactwo, gniewał sam na siebie za to, że się starzeje i pamięć traci tak potrzebną przy pracy. Powoli jednak uspokoił się, zapomniał o kontrolerze, o wszystkiem, dogonił spóźnionych robót. Już zabierał się do wyprostowania krzyża, już mu zaczęło być tęskno za kontrolerem, który zazwyczaj o zachodzie słońca przychodził, wracając ze spaceru za rogatki miasta, na jasne pole,—już mu się nawet przypomniało nieszczęście Antosia, kiedy pan Bonifacy ukazał się na głównej uliczce ogrodu, wyświeżony, wyelegantowany i pojawieniem się swojem myśli radcy wprawił w inną kolej zupełnie.

— To ma być zięć mój, szepnął sam do siebie: dla tego, że ma pozycją i fortunkę na ubezpieczenie jutra, i bogdaj wam Pan Bóg nie pamiętał, głupi ludzie, waszych pojęć!... Pytam się—po co te gromady ludzkie pościskały się na jednych miejscach, utrudniając sobie zapracowanie kawałka chleba,—kiedy szerokie ziemi przestrzenie leżą bezużyteczne w innych stronach? Tak ja, naprzykład morduję się z gromadą dzieci na kilku morgach ziemi, kiedy cała Azja środkowa pustkami leży.— O! tak długo trwać nie może, ludzie porozumieć się muszą, przyjdzie znowu wędrówka narodów w odwrotnym kierunku. Szły hordy azjatyckie gruchotać świat stary przeludniony,—dzisiaj zacznie się parcie ludów na żyzne pustynie Azji, Afryki... Ja, o! ja tam nie pójdę, ale trzeba dla młodych pokoleń zakładać kolonje!... Wtedy nie będzie potrzeba wydawać młodych dziewcząt za suchych, głupich, podstarzałych i zimnych biurowców! Tfu! do miljona kóp selerów i kalarepy!

— Witam szanownego pana radcę dobrodzieja—i winszuję, winszuję z duszy i serca...

— Witam kolegę, witam,—ale czegóż mi tak winszujesz? czy tych zmartwień które walą się na kark nawałem?...

— Byłyżby i zmartwienia? O tak! prawdziwie... rzeczywiście — pomyślności zawsze z kłopotami w parze! Światło i cień, potrzebne dla siebie, aby dać o sobie samych pojecie... Cóż za kłopoty?

— Syn przyjaciela w niebezpieczeństwie wiecznego kalectwa, może stracić rękę, a ta ręka miała jego żywić, starego ojca podpierać, miała poczciwy dom i nowe ognisko rodzinne zakładać... Moje psy pogryzły go, wystaw sobie! Po tem wszystkiem córka mi zasłabła, żona musiała iść pomagać staremu przyjacielowi, który od wczoraj rana dotąd oka nie zmrużył, siedząc przy cierpiącym chłopaku. Skwar dzisiejszy przypalił mi za bardzo—świeżo zaflancowane kalafiory,—krety zakradły mi się do ogrodu, myślę właśnie o sposobie ich wytępienia. Mam kilka środków z teoretycznego zapasu, jeszcze nie zdecydowałem się na wybór stanowczy, ale pewnie zacznę od porządku, który już mam w myśli. Tych szkódników nabawił mię sąsiad mój poczciwy, który posiadając jedenaście morgów pustych placów, puszcza to odłogiem, zaflejtuszył. Sadzi głupiec kartofle, sieje jęczmień z koniczyną, trzyma sześć krów na mleko i kontent! Te kilka budek, nie domów, pewnie że i na podatki intratą nie starczą. Co za dochód z krów sześciu? Co to za głupi człowiek! krety mnoży na szkodę sąsiadów, grunta żyzne więzi, niszczy—a sprzedać nie chce! Powiedz sam mój kolego!...

angielskiej wiernemi się okazać pragną.

Zdaje się, że jest rzeczą niepotrzebną przypominać naszym amerykańskim współziomkom, że w razie zajęcia ich kraju przez zwycięzkich republikanów Stanów Zjednoczonych, żadne poddanie się, żadne potakiwanie, ani żadne półśrodki nie zdołają nowych swoich panów wstrzymać od posuwania prawa zdobyczy do ostateczności. Rząd washingtoński zechce bez żadnej wątpliwości odbić sobie na Anglji wszystkie koszta wojny na zasadzie—gdyby jaka zasada była im potrzebną—że okropne klęski i ofiary wojny głównie z winy naszego zachowania się w czasie tej walki ucierpieli. Nieraz zaproponowanem było, aby koszta wojny z posiadłości ziemskich i innych własności buntowników ściągnąć; jasną więc jest rzeczą, że skoro nas posądzają o wspólność sprawy z buntownikami, wszelka posiadłość ziemska, tudzież własność każdego innego rodzaju Ameryki angielskiej uledz może w takim razie konfiskacie i sprzedaży na satysfakcję długu skarbowego Stanów Zjednoczonych. Najgoręcsza wyobraźnia zaledwie przedstawić sobie może położenie tych prowincji, przez narodowości rozmaite, współczucia naszego tak godne, zamieszkałe, oddane na pastwę administratorów, którychby było zadaniem wytępić wszystko co jest angielskiem, i szukających w tem wytępieniu środka zadawania nam najdotkliwszej obrazy. Ale czyż naprawdę ostrzedz dopiero potrzeba angielskiego poddanego o nieuniknionym losie jaki go czeka w razie gdyby swe pola, swe ołtarze, swe domowe ogniska oddał pod władzę panów, których ręce dopiero co zbroczone są krwią własnych współbraci? Czyż ktokolwiek spodziewać się może, że dobrowolną ugodą równość obywatelską od Stanów Zjednoczonych okupić potrafi i że na umiarkowanem przyczynieniu się do kosztów wojny, skończyćby się mogło? Amerykanie, jak widzimy, mogą być posłuszni swoim władzcom, dopóki ich interesem będzie, aby podczas trwania wojny, pewne zaufanie i umiarkowanie okazać. Lecz zobaczemy także, że chciwość, tryumf i zemsta ich żądnego nie zniesie hamulca. Gdy raz posiądą ziemię angielską, hasłem ich będzie: „Vae vietis;" ani prezydent Lincoln, ani żaden inny prezydent temu przeszkodzić nie potrafią. Niepodległość jest jedyną nadzieją osadników, niepodległość w postaci obecnej, lub jeżeli tak być musi kiedy w przyszłości, nieograniczony, zupełny i liberalny samorząd. W chwili obecnej, jedno tylko zapytanie i jedna tylko nań odpowiedź istnieć może — Konfederacja, tak lub nie?

* *Nordd. A. Z.* Wiadomości z Rzymu są wielkiej doniosłości. Jak z jednej strony ogłoszenie tam polecenia co do obchodu jubileuszu nie wywarło szczególnego na lud wrażenia, tak z drugiej strony powzięto jak się zdaje pełną znaczenia decyzję ignorowania konwencji wrześniowej i nie organizowania żadnej armji, tak iż czekać będą biernie na przyszłe wypadki. *Corr. Hav. Bul.* pisze w tym względzie: „Pius IX jest obecnie przekonany o tem, że załoga francuzka opuści Rzym „i że on sam będzie musiał wyjechać ze swej stolicy, dla uniknienia styczności z rewolucją. Rząd „papiezki ma mocne postanowienie nie organizowania żadnej armji, gdyż przekonany jest, że taka na nicby się nie przydała; oddaje on swój „los na wolę Opatrzności i żywi przekonanie, że „w razie upadku władzy świeckiej papieży, takowa wcześniej lub później odzyskaną zostanie, „gdyż jest niezbędną dla wolności i niepodległości „kościoła."

* *N. Fr. Pres.* podaje w dokładnem streszczeniu krótką instrukcję posłaną przez gabinet austrjacki swemu reprezentantowi w Berlinie, jako pierwszą odpowiedź na depeszę pruską w przedmiocie księztw nadelbańskich. W odpowiedzi tej powiedziano: „Austrja jest gotową do porozumienia się „z Prusami co do układu tymczasowego, mającego poprzedzić stanowcze rozstrzygnięcie kwestji „prawa i zwierzchnictwa w tem wszystkiem, co „dotyczy jej stosunku do księztw, które mają być „ukonstytuowane jako odrębne państwo; Austrja, „bez żądania czegokolwiekbądź dla siebie samej, „pomimo iż wojna i pokój nadały jej ze wszech „miar jednakie prawa do księztw, gotową jest także przyznać Prusom korzyści wynikające z takiego ukonstytuowania, lecz w przypuszczeniu „wszakże, że roszczenia Prus nie przekroczą zakresu związkowego i że nowe państwo, które ma „być utworzone, nabędzie w zasadzie takież same „prawa, jakie posiadają inne państwa związku „niemieckiego."

* *Le Mon. un. s.* Prusy przedsiębiorą obecnie środki dla zwiększenia swej floty. Przed rokiem 1848 mocarstwo to nie posiadało, rzec można, floty wojennej. Wiadomo, że parlament narodowy, zgromadzony w Frankfurcie w r. 1849, uchwalił organizację niemieckiej floty związkowej. Lecz w następnym roku musiano sprzedać na licytacji flotę związkową, rząd zaś pruski nabył kilka statków, do składu jej wchodzących. Odtąd Prusy dbały stale o swą flotę, jakkolwiek poświęcały na nią bardzo szczupłe zasoby. W r. 1853 Prusy nabyły port Jahde na morzu Niemieckiem; kupiony on został od wielkiego księztwa Oldenburgskiego, którego marynarkę handlową Prusy zobowiązały się zasłaniać. Podczas ostatniej wojny z Danją, Prusy posiadały ogółem 74 statki wojenne, a w tej liczbie 3 korwety kołowe o 28 działach i jedna o 13, 2 parostatki kołowe, jeden o 4, drugi o 2 działach, 6 łodzi kanonjerskich parowych o 3 działach, 15 o 2 działach, 1 awizo, 3 fregaty żaglowe, oraz 40 łodzi kanonjerskich wiosłowych o 2 działach. Lecz z liczby tych 74 statków, tylko 22, mające ogółem 85 dział, były w stanie brania udziału w bitwie. Osada zaś floty wynosiła jedynie 2,800 ludzi. Dziś siły morskie wojenne Prus, zdolne do działania, wynoszą 32 statki z 251 działami. Dla umieszczenia tej marynarki, Prusy posiadają jeden tylko port na Bałtyku, Swinemünde, położony w pobliżu Szczecina; lecz do portu tego wchodzić mogą fregaty nie mające więcej nad 50 dział. Okazuje się ztąd, że Prusy mają wiele jeszcze do zrobienia, zanim marynarka ich zdoła zająć ważne miejsce wśród sił morskich Europy. Powiadają, że towarzystwo anglo-pruskie podejmuje się urządzić w Kiel port, którego brakuje Prusom, a to za pomocą wielkich prac, któreby dozwoliły statkom pancernym wpływać do tego portu. Wiadomo obok tego, że Prusy chcą zachować dla siebie oba ujścia kanału, mającego połączyć Bałtyk z morzem Niemieckiem. Projekt dotyczący zwiększenia floty ma być wkrótce złożony w izbie deputowanych. Rząd żywi przekonanie, że pokryje wydatki na ten cel za pomocą zwykłych dochodów skarbu, bez zaciągania pożyczki.

* *Le Mon. Univ. Paryż, 10 Marca.* Książę de Morny, prezes ciała prawodawczego, członek rady tajnej, zmarł dziś zrana na skutek choroby, która z początku nie zapowiadała tak smutnego końca. Cesarz, który odwiedził już poprzednio księcia, będąc zawiadomiony wczoraj o groźnych symptomach choroby, udał się do niego powtórnie, w towarzystwie Cesarzowej. Ich Cesarskie Moście, rozmawiając z nim długo, dały mu dowody jak najczulszej troskliwości, i jednocześnie nie szczędziły dla księżny de Morny wszelkiej pociechy, zdolnej złagodzić boleść tej nieszczęśliwej chwili. Już od dwóch dni panowała wśród ciała prawodawczego jak największa niespokojność, która zamieniła się naraz dziś zrana w głęboki smutek, który zaległ szybko cały Paryż. Zgon księcia de Morny wywrze wielkie wrażenie. Cesarz traci w nim jednego ze swych sług, jednego z najprzywiązańszych przyjaciół; ciało prawodawcze traci prezesa, w którym wszyscy członkowie izby, bez różnicy przekonań stronniczych, szanowali rzadkie zalety, życzliwą bezstronność, szlachetną powagę; kraj traci w nim jednego z tych mężów stanu, którzy budzą jak największe zaufanie.

* *Mém. dipl.* Z Wiednia donoszą, że ogłoszenie „Historji Cezara" ma z drugiej strony Renu powodzenie niesłychane w dziejach publikacji literackich. Dla zadosyć uczynienia pierwszym żądaniom domów komisowych w Lipsku, księgarz który nabył prawo wydania przekładu niemieckiego, wyekspedjował w jednym dniu pierwszy tom w trzydziestu ogromnych pakach. W Wiedniu także sama księgarnia liczy już 7,000 prenumeratorów na przekład niemiecki i 9,000 na wydanie francuzkie.

* *Ostз. Z.* Dnia 28-go z. m. zmarł w Dreźnie tajny radca Benedykt Niepokojczycki, członek rady administracyjnej i rady stanu królestwa Polskiego, b. prezes banku polskiego.

* Gazeta *Kawkaz* pisze: W *Gazecie Augsburgskiej* zamieszczoną została wiadomość, że rząd ruski dokłada wszelkich starań dla zapełnienia próżni, zrządzonej w ludności Kaukazu przez czerkiesów, którzy się wysiedlili. W tym celu konsulowie ruscy starają się przez nader dogodne warunki skłonić ormjan mało-azjatyckich do przesiedlania się na Kaukaz. Z okolic jeziora Wan i z wzgórzystej płaszczyzny ormjańskiej przesiedliło się w

---

— O! tak, tak, rzeczywiście...

— Ale o czemże to mówiliśmy?... kłopoty! kłopoty! psy każę popowieszać... jakby tylko Antosiowi ręki nie uratowano!—Reginka biedactwo—aż mdlała z żalu; no, młodość to życie, nic jej nie będzie. Kalafiory popodlewałem, krety wyłapię, jakoś to będzie... Ale co mi to winszowałeś kolego?

— A tak, rzeczywiście winszowałem, tak, lubo nie masz co winszować, wymierzono nam tylko sprawiedliwość obudwom i nic więcej,—oto awansowano pana radcę, to jest przyznano stopień radcy kolegjalnego, a do tego order...

— Order? a mnie co potem? wolałbym gratyfikację na chleb dla rodziny...

— Przytem jednakże powiększono pensję o dwieście siedmdziesiąt rubli rocznie...

— No, to jeszcze...

— Należało się, należało, pan radca jesteś prawdziwie, o tak! pan radca jesteś jednym z filarów biura... Ja także...

— Awansowałeś? wychodzisz z archiwum?

— Z archiwum nie wychodzę, z czego rzeczywiście jestem kontent, przyzwyczaiłem się, uporządkowałem sobie, jakoś to idzie,—dostałem tylko nowy dodatek do pensji, także dwieście pięćdziesiąt rubli i order...

— Wszystko to dobrze, ale z tem wszystkiem kolego—nagrodzono cię, ale nie poszedłeś w górę...

— Rzeczywiście nagrodzono tylko, — ależ i awans — przyznano mi klasę asesora kolegjalnego!...

Radca westchnął, kiwnął ręką i pomyślał sobie:

— Ten głupiec nie powinien nawet wyjść z archiwum! Do czego on zdolny? Trzymać porządek na półkach szaf, rejestra akt, to jeszcze potrafi,—ale daj mu do zredagowania projekt jaki, decyzją w sprawie zawikłanej!—Gdyby nie był archiwistą, urzędnikiem, a szukał chleba na świecie, wedle swoich zdolności—na najwyższe, mógłby pełnić obowiązki—kredencerza!... I takiego to ciemięgę Urszula upatrzyła sobie na zięcia!... Bywają archiwiści, ale nie on... Co to za ród z tego człowieka wyjdzie?! Stagnacja, uosobiona stagnacja!...

— Ale zkądże wiesz o tem panie Bonifacy, w biurze dzisiaj nie było wiadomości.

— Z rady administracyjnej,—mówił mi kolega, jest i więcej awansów na nasze biuro, o tak! jest więcej. Awanse, po dzisiejszej sesji rady i stopnie, przywiozła dziś otworzona poczta z Petersburga... ordery także zapewnie... Czego powinszowawszy szanownemu radcy dobrodziejowi, mam honor pożegnać, nie chcąc zabierać drogiego czasu, zwłaszcza w kłopotach...

— Zostań na herbacie... ale Bóg wie czy będzie herbata, żona u chorego, Reginka słaba, trzeba i mnie tam zajrzeć jeszcze...

— Zapewne, rzeczywiście,—upadam do nóżek pana radcy dobrodzieja!—Żegnam kochanego kolegę.—

Dali sobie jeszcze buzi, Bonifacy ruszył w swoją stronę, radca puścił się jeszcze ku szparagom świeżo flancowanym, które potrzebowały czujnego oka.

Ale w pochodzie zatrzymał się, zadumał i szeptał sam do siebie urywane słowa...

— Bo zapewne, żeby się dobrali... etat dostanie lata dzień, popchnie go się, chłopak dość pilny i bardzo zdolny... robił dla mnie trzy referaty—wybornissime! treść, tok rzeczy—gładkie pióro i logika... Ot! stary mógłby z nimi mieszkać na wspólkę, ma tam jeszcze i jakieś dwadzieścia tysięcy na złą godzinę dla chłopaka, dałbym i ja procentem z tysiączek coroczny, dałbym wreszcie lokal na facjacie... dwa ładne pokoiki, kuchnia maleńka, znalazłaby się piwniczka... bieda biedonis!... ha! niechby pracowali, dorabiać się kanalie póki służą latka!... jakośby to było... Posagi, miljony! Tfu! do miljona kóp selerów i kalarepy!... Urszula mię tem spłoszyła: „a jakbyś był umarł przed dziesięciu laty i nas zostawił sierotami?"—To i cóż? pracał... nie byłoby fatałaszek, urzędów—chłopaki poszliby do rzemiosł, dziewczęta... głupstwo honory! użyteczność przedewszystkiem, użyteczność!... Archiwista!... Bodajżeś się udawił ogórkiem krymskim! nasiennikiem!... Cóż to za człowiek? Ma pozycją—a jest—banią szeroką a jałową! Nie przypraw tego, a i krowa nie je z gustem, kiedy nie osolisz!...

(*d. c. n.*)

granice ruskie już około 1,500 rodzin, za któremi pójdzie jeszcze wiele tysięcy". Uważamy za obowiązek oświadczyć,że wiadomość, podana w *Gazecie Augsburg.* jest mylną i należy do liczby wieści zmyślonych, tak często podawanych o Rosji w gazetach zagranicznych. Konsulowie nasi nie byli upoważnieni do skłaniania ormjan mało-azjatyckich aby przechodzili granice ruskie, a zatem i nie mogli ich nakłaniać do przesiedlania się. Od roku 1830 dotychczas, jak okazują wiadomości urzędowe, ani jedna rodzina ormjan nie przesiedliła się z Turcji na Kaukaz. W 1862 roku niektóre rodziny ormjan mało-azjatyckich, objawiły życzenie przesiedlenia się do gubernji Erywańskiej. Życzenie to objawiło 95 osób paszaliku muszskiego, którzy się mianowali pełnomocnikami 535 rodzin, ale że w gubernji erywańskiej nie było swobodnych gruntów,przeto życzenie ich spełnione być nie mogło. Pozwolono im jednak wybrać dla swych mandatantów dogodne grunta w gubernji stawropolskiej, ale przy tem zawiadomiono ich o Najwyżej zatwierdzonej w d. 27 lutego 1862 roku ustawie komitetu oddzielnego, że ci tylko z greków i ormjan mogą być przyjęci na osiedlenie w Rosji, którzy nie będą wymagali żadnego wsparcia od rządu. Potem pełnomocnicy 535 rodzin ormjańskiego paszaliku muszskiego nie zdecydowali się na wyjazd do gubernji stawropolskiej dla obejrzenia gruntów, i prawdopodobnie, zrzekli się chęci przesiedlenia.

---

* *Rus. Inw.* Najprzewielebniejszy Józef, metropolita litewski, pod dniem 5 lutego r. b. wydał do konsystorza litewskiego rozporządzenie, obejmujące między innemi: 1) aby na przyszłość przy decydowaniu święcenia kandydatów na kapłanów i djakonów żądanem było poświadczenie na piśmie dziekana i dwóch miejscowych plebanów, jako żona kandydata umie czytać po sławiańsku i po rusku, mówić i pisać po rusku, oraz zna główniejsze modlitwy kościoła prawosławnego i katechizm; 2) aby polecone było dziekanom nie pozwalać pomienionym kandydatom zawierania małżeństwa przed udowodnieniem, że narzeczone ich umieją powyższe przedmioty i przed złożeniem na to świadectwa; 3) w razie wątpliwości co do rzetelności takiego świadectwa, żądać sprawdzenia onego przez inne osoby duchowne, a gdyby się pokazało, że żony kandydatów nie posiadają żądanych wiadomości, nie mają oni być przypuszczani do wyświęcenia; 4) oświadczyć duchowieństwu, aby o ile można starało się umieszczać córki swe w wileńskiej szkole panien stanu duchownego,—aby władzy djecezjalnej nadal oszczędzić potrzeby używania powyższego środka, gdyż wychowanice tej szkoły wolne będą od składania wyżwyrażonych świadectw.

* *Rus. Inw. Okólnik gubernatora wołyńskiego do pośredników polubownych gubernji wołynskiej.* Doszło do wiadomości mojej, że osoby pochodzenia polskiego zanoszą do urzędów gminnych i wiejskich podania i skargi w języku polskim. Uznając zupełnie niewłaściwem wprowadzanie spraw w pomienionych urzędach w języku używanym przez mniejszość ludności, niezrozumiałym dla ogółu, wzywam panów, abyście uprzedzili podwładnych sobie urzędników polubownych, że nie tylko nie są obowiązani przyjmować spraw w innym jak ruskim języku, ale nie powinni nawet dopuszczać tego kroku jako obudzającego nieufność włościan, a przytem podającego polakom myśl jakoby mowa polska miała być przemagającą na Wołyniu.

* *Wil. Wiest.* Niektóre zabudowania byłych klasztorów rzymsko-katolickich w Wilnie zajęte zostały na koszary dla konsystującego tu wojska, lecz dotychczasowe nazwy tych gmachów pozostały przy nich. Uznawszy niestosowność zachowania dawnych nazw klasztornych dla koszar, naczelnik gubernji wyjednał decyzję głównego naczelnika kraju na zmianę tych nazw na następujące: 1) koszary kazimierowskie, położone w bliskości katedry prawosławnej św. Mikołaja, nazwano Mikołajewskiemi; 2) koszary Ignatowskie, na rogu ulicy preobrażeńskiej,—preobrażeńskiemi; 3) Rafałowskie, za zielonym mostem,—artyleryjskiemi (w nich ciągle stoi artylerja); 4) Zajkowskie—koszarami bataljonu gubernjalnego; 5) Bernardyńskie—Kateryńskiemi, na pamiątkę byłej niegdyś w sąsiedztwie cerkwi św. Katarzyny; 6) dom misjonarski — fajerwerkiewskim, bo tu mieści się szkoła pyrotechniczna.

* *Wil. Wiest.* W m. Brześciu, gubernji grodzieńskiej, otwartą została dnia 7-go lutego r. b. (v. s.) oddzielna szkoła ludowa urządzona na 100 osób, przez miejscową prawosławną gminę miejską. W urządzeniu tej szkoły szczególniej czynny udział przyjął deputat gminy brzeskiej, kupiec Bazyli Filkow, za co wynurzoną mu została przez p. głównego naczelnika kraju serdeczna wdzięczność.

* *Wil. Wiest.* W skutku rozporządzenia p. głównego naczelnika kraju, w m. Wilnie, na placu katedralnym, urządzono dla ślizgania się bezpłatnie góry lodowe, przystrojone różnobarwnemi flagami i choiną—jako zwykle używane rozrywki w gubernjach wewnętrznych. Tuż obok zbudowano piękne szałasy, przybrane także flagami i choiną, dla muzyki, śpiewaków i pajaców. Przemysłowcy skorzystali z udzielonych im za darmo przez prawo miejsc i pourządzali kilka kramów z napojami, blinami ruskiemi i innemi artykułami. Potrzebną ilość sani zapisano z Petersburga. Podług słów *Wileńskiego Wiest.* zabawa była nader świetna. Cały plac był napełniony tłumami. Wiele publiczności znajdowało się w ekwipażach; muzyka i chóry śpiewaków nie ustawały, a zabawa ciągnęła się przez cały czas zapust.

---

* *Rus. Inw.* Marszałek szlachty powiatu peterhofskiego, podając do wiadomości powszechnej, że z decyzji JW. ministra spraw wewnętrznych, tymczasowy komitet gubernjalny petersburgski w sprawie instytucij ziemskich, wyznaczył d. 12 marca r. b. w mieście Peterhofie zjazd cząstkowych właścicieli ziemskich, dla obrania pełnomocników, a 16 tegoż miesiąca zgromadzenie wyborcze właścicieli ziemskich powiatowych dla obrania głosujących, wzywa mających prawo należenia do powyższych zjazdów, aby raczyli przybyć w oznaczonych terminach do Peterhofu, do gmachu władz rządowych.

* *Goł.* Uniwersytet moskiewski jest w obecnym czasie najliczniejszym. Podług ostatniego sprawozdania liczą w nim uczących się 1,804. Najwięcej studentów na fakultecie prawnym. Większa część uczących się w uniwersytecie pochodzi z klas niezamożnych towarzystwa.

* *Rus. Inw.* Na zasadzie najwyżej zatwierdzonego d. 8-go czerwca 1860 roku prawa o biletach kasy państwa z kuponami, dla podnoszenia procentów od biletów kasowych (serij) powinny być okazywane te bilety, a kupony odcinane przez płatników. Pomimo to, niektóre osoby zanoszą do ministerstwa finansów podania o wypłatę procentów do odciętych kuponów bez składania biletów. A przeto departament kasy państwa, z upoważnienia JW. ministra finansów, podaje do powszechnej wiadomości, że na mocy wyżej powołanego prawa, dla podniesienia procentów od biletów kasowych (serij), pomienione bilety mają być składane kasom wraz z nieopłaconemi kuponami, i że na odcięte kupony kasy wypłaty czynić nie mogą.

* *St. Pet. Wied.* Niezbyt dawnym był czas, kiedy włościanie i w ogóle naród prosty w gubernji podolskiej nie przyjmowali tak chętnie pieniędzy papierowych jak karbowańców. Teraz zupełnie co innego. Ciż sami, którzy niedowierzali wartości pieniężnych znaków papierowych, dobijają się o nowiutkie papierki. Często zdarza się widzieć, że włościanie przekładają pieniądze papierowe nad brzęczącą monetę, z tego, podług słów włościan, względu, że papierki nie brzęczą za pazuchą lub w kieszeni i nie gniotą nóg w goleniach.

---

* Z powodu umieszczenia w 43-im numerze naszego dziennika z dnia 11 (23) lutego r. b., artykułu obejmującego objaśnienia stosunków towarzystw asekuracyjnych, w którym było powiedziane: jakoby pewne indywiduum (nie wymienione) z powodu nagannego postępowania, od ubezpieczeń Banku Polskiego, raz na zawsze wykluczonem zostało, Bank Polski nadesłał nam urzędowe objaśnienie, iż nie wydawał postanowienia, wykluczającego któregokolwiekbądź ajenta raz na zawsze od ubezpieczenia własności Banku w towarzystwach asekuracyjnych, z żądaniem zamieszczenia takowego w *Dzienniku* naszym. Tem chętniej czynimy zadosyć życzeniu Banku, że byliśmy wprowadzeni w błąd przez nadesłany nam od interesowanej strony artykuł tłumaczony z Przeglądu ubezpieczeń Masiusa, właściwej odpowiedzi na który, już poprzednio z całą gotowością otworzyliśmy szpalty naszego Dziennika.

---

* W tych dniach opuścił prasę *Rocznik Sądowy na rok 1865*, daleko obszerniejszy niż lat poprzednich; po raz to pierwszy obok kalendarzyka i wymienienia magistratur sądowych, ich składu i etatu płacy, oraz klasyfikacji urzędów,—zawiera on wiadomość statystyczną o okręgach sądowych, ich rozległości, ludności i ilości miast, reskrypta komisji rządowej sprawiedliwości obejmujące ogólne rozporządzenia i jurisprudencję senatu z r. 1862 i 1863. Nabyć go można w drukarni rządowej przy komisji rządowej oświecenia publicznego, w gmachu Sądu Apelacyjnego przy ulicy Miodowej Nr. 487 po cenie złp. 3 (kop. 45) za egzemplarz.

* W przyszłą niedzielę, dnia 7 (19) marca 1865 roku o godzinie 1-ej po południu, odbędzie się w salach redutowych przy teatrach, pierwszy koncert Instytutu Muzycznego, w którym wykonane będą sceny liryczne: Widma, z poematu A. Mickiewicza, Dziady, z muzyką Stanisława Moniuszki; w wykonaniu tego utworu przyjmą udział: w deklamacji: panna Palińska, pan Chęciński; w muzyce: panna Kwiecińska, pan Köhler; chór i orkiestra opery, chór instytutu muzycznego. Szczegóły programu przez afisze następnie ogłoszone będą. Cena miejsc: bilet do sali rs. 1, bilet na galerję kop. 75. Biletów dostać można w księgarniach pp. Sennewalda, Kaufmana, M. Glücksberga i Henryka Natansona.

---

* W dniu 13 marca 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan* płci męzkiej 17, żeńskiej 28; *Starozakonnych* płci męzkiej 1, razem 46; zaślubieni: *Starozakonni*: Spiewak Fajwel krawiec, z Gimzel Esterą; Zmarli: *Chrześcianie*: Brenn Józefa lat 79, emerytka; Chrząński Bonawentura lat 49, urzędnik banku; Gierzynkowska Katarzyna lat 72, wyrobnica; Suska Aniela lat 28, szwaczka; Piętnik Marjanna lat 37; Krysztof Juljanna lat 43, żona wyrobnika; Kędzierska Jozefa lat 31, żona krawca; Janiszewski Zdzisław lat 21, czeladnik siodlarski; Kobieta z nazwiska niewiadoma; Hański Mateusz rok 1, syn bednarza; Pawłowska Wanda rok 1; Gogulski Feliks rok 1½; Markwitan Julja lat 2¼; Grabowski Józef rok 1; Milke Weronika rok 1; Kociszewski Teodor rok 1 syn służącej; Zugaj Marjanna miesięcy 7, córka brukarza; Kruk Stanisław miesięcy 10, syn służącej; Kapitulski Jan 3; Zadnienliczenko Ignacy rok 1, syn Podoficera; Bakizak Michalina lat 2½; Lange rok 1, syn wyrobnika; Nauman Amalja lat 11, córka fabrykanta cukru; Sliwiński Jan miesięcy 10; Kuszewski Zenon miesięcy 7; Wielądek Anna miesięcy 7, córka wyrobnika; Tkaczewska Kazimira dni 8, córka czeladnika złotniczego; Schiwuj Jan dni 4, córka majstra brązowniczego; Dziecię płci męzkiej nieżywo urodzone; *Starozakonni*: Orbach Mosiek lat 89; Zejtung Kajla lat 55; Kanpenstein Chana lat 2, córka faktora; Graf Hilel miesięcy 9; Owczarek Jakób dni 21; Fakiel bezimienny dzień 1; Kopersztych bezimienny godzinę 1; Cyterszpiller bezimienna godzin 2.

Ameryka.

* *La Fr.* Podług ostatnich wiadomości otrzymanych z La Plata, armja brazylijska, składająca się z 12,000 ludzi, licząc w to wojska jenerała Florès, przybyła pod Montevideo, i spodziewano się, że działania oblężnicze wkrótce się rozpoczną. Paragwajczycy od czasu jak zajęli Koimbrę, wciąż naprzód postępują w prowincji Mato-Grosso; Albuquerque, Curumba i Durados jedno po drugiem zajęte zostały. Teraz zbliżają się do Cuyaba, stolicy prowincji, postępując wzdłuż rzeki Paragwaj; za niemi płynie flotyla złożona z 6 okrętów. W Rio Janeiro przygotowania wojenne wciąż bardzo czynnie się prowadzą; posyłają posiłki do pasu wschodniego i uruchomiono 15,000 ludzi z gwardji narodowej dla obrony cesarstwa.

Anglja.

* *La Fr. Londyn, 9 marca.* Na dzisiejszem posiedzeniu izby niższej, p. Maguire zapytywał pierwszego ministra, czyby upatrywał jaką niedogodność w zakomunikowaniu izbie treści wiadomości przywiezionych przez parostatek pocztowy angielski w przedmiocie położenia rzeczy na rzece La Plata? Czy dane zostały posłowi i admirałowi angielskiemu instrukcje w celu zapobieżenia ponowieniu się w Montevideo również smutnego jak i w Paysandu niszczenia, przez brazylijczyków i siły powstańcze, istot ludzkich i fortun? Lord Palmerston na to odpowiedział, że dowodzący siłą zbrojną angielską na rzece La Plata, robił dowódcy brazyliskiemu przełożenia co do przypisywanego mu zamiaru bombardowania Montevideo, przyczem wskazał mu na niezbędność przedsięwzięcia środków ostrożności dla uchronienia ile możności od skutków podobnego przedsięwzięcia osób i własności cudzoziemców, będących w znacznej części poddanymi angielskimi. Lord Palmerston ubolewa iż musi oświadczyć, że wojna prowadzona jest dalej wśród warunków przeciwnych zwyczajom europejskim. Lecz rząd angielski interweniuje w tem jedynie za pomocą usilnych przełożeń mających na celu ustrzeżenie ile możności cudzoziemców od szkód. P. Layard, odpowiadając na interpelację lorda Cecil, oświadczył, że rząd angielski nie otrzymał od rządu amerykańskiego żadnej noty żądającej wynagrodzenia za straty zrządzone obywatelom Stanów Zjednoczonych przez *Alabamę* i inne statki skonfederowane. Na zapytanie p. Bright, czy rząd angielski ma liczne reklamacje do postawienia przeciw Stanom Zjednoczonym, na skutek okoliczności wywołanych wojną, p. Layard odpowiedział twierdząco.

* *Allg. A. Z. Londyn, 7 marca.* W położeniu kolonij angielskich mają zajść ważne zmiany, i to nie w samym tylko związku prowincij północno-amerykańskich. Przed kilku dniami p. Cardwell, minister kolonij, złożył w parlamencie bil, mający na celu, ażeby każdej kolonji, która sobie tego życzyć będzie, dozwolonem było utworzyć własną

flotę wraz z osadą, przyczem po kilka naraz kolonij będzie mogło łączyć się w tym względzie, „Plan ten", powiada *Spectator*, „na tem zależy, ażeby każdej kolonji wolno było organizować marynarkę „na wzór królewskiej rezerwy floty, i ażeby te siły morskie, zostając w razie wojny pod władzą „korony, mogły być atoli ile możności pozostawione rządowi miejscowemu, tak samo jak to „miało poprzednio miejsce z flotą indo-angielską. „Kolonje australskie, o ile się zdaje, życzą sobie „bardzo mieć własną flotę, prowincje zaś angielskie w Ameryce północnej, jak skoro utworzą z „Kanadą konfederację, pójdą bezwątpienia za tym „przykładem. Podobna innowacja zmniejszy o „wiele ciężary ponoszone przez kraj macierzysty i „przyzwyczai kolonje do bronienia się i na morzu własnemi siłami. Gdyby Anglja, kolonje „angielskie i Ameryka miały zostać z czasem szczeremi sprzymierzeńcami — który to wypadek jest „daleko prawdopodobniejszy niż sądzą politycy „dziennikarscy — w takim razie plemię anglo-saksońskie byłoby nieograniczonym panem wszystkich mórz". (Lecz podobne przymierze jest nieprawdopodobne).

Austrja.

* *Allg. A. Z.* Z Wiednia donoszą, że p. Mensdorff, od czasu jak odebrał ostatnią depeszę pruską, częste odbywa narady z reprezentantami państw drugorzędnych. Państwa te wielkie mają okazywać zadowolnienie z powodu energicznej postawy jaką przyjęła Austrja, w obec z taką śmiałością objawionych wymagań Prus. P. Halbhuber, komisarzowi cywilnemu w księztwach, posłano ściśle określone instrukcje.

* *Wolffs. T. B. Wiedeń, 11 marca.* Komisja wyznaczona do zredagowania raportu w przedmiocie znanego oświadczenia danego 19 stycznia przez ministra skarbu Plenera, przy rozprawach nad sprawozdaniem rocznem komisji kontroli długu państwa, wynurzyła jednozgodne przekonanie, że nie ma żadnego powodu po postawienia w tej sprawie wniosku w izbie deputowanych, gdyż minister skarbu oświadczył już, że do wynurzenia zdania,— iż użalania się izby mogą być uważane jedynie jako życzenia, którym rząd ile możności zadosyć uczyni, nie uważając siebie wszakże za związanego niemi—spowodowała go ta jedynie okoliczność, że sądził, iż wnioski komisji kontroli przechodzą po za zakres działalności przepisanej jej przez prawo.

Azja.

* *Allg. A. Z. Bombaj, 13 lutego.* Książę Brabantu spodziewany był 18 lutego w Kalkucie, zkąd miał wrócić do Europy. Wojnę w Bhutanie można uważać prawie za ukończoną; dany już został rozkaz rozwiązania oddziału wyprawy. W Yarkend i Llassa zaszły ważne rozruchy, które mogą spowodować wmięszanie się Anglji.

Francja.

* *La Fr.* P. Armand, deputowany z Bordeaux, odebrał od Prus zamówienie na budowę dziesięciu wielkich okrętów wojennych. Okoliczność ta nowy stanowi dowód, że Prusy na serjo zamierzają nadać jak największy rozwój swojej marynarce, a zatem i handlowi zewnętrznemu.

Hiszpanja.

* *La Fr.* W Madrycie potwierdza się wieść, że książę de la Torre urzędownie został zawiadomiony o tem, iż nad Santiago powiewa chorągiew hiszpańska. Powiadają, że powstańcy zwyciężeni, a których wypierają się dziś lojalni dominikanie, błagają o łaskę królowę Izabellę. Z drugiej znowu strony wspominają o przesileniu ministerjalnem w Madrycie. P. Seijas Lozano, który proponował na radzie ministrów aby opuścić San-Domingo, objawił chęć podania się do dymisji. Zastąpić go ma, jak powiadają, p. Gutierrez de la Vega. Jakkolwiekbądź, rząd zdaje się zaniechał zamiaru opuszczenia tej kolonji.

Niemcy.

* *La Patr. Frankfurt, 10 Marca. L'Europe* powiada, że gabinet wiedeński w odpowiedzi na depeszę gabinetu berlińskiego, ograniczył się na odmówieniu przyłączenia się do programatu Prus. Dziennik ten ubolewa nad tem, że rząd austrjacki nie wystąpił z kontr propozycją, i dodaje, że o ile mu wiadomo, nie uczyni tego. Milczenie jakie zachowuje Austrja co do rozwiązania w sprawie księztw, wcale nie zadawalnia patrjotów niemieckich, państwa przeciwne ambicji Prus i opinję publiczną. Zachowanie nadal tymczasowości jest korzystnem dla zamiarów p. Bismarcka. *L'Europe* prócz tego donosi, że wkrótce przedłożony będzie wniosek sejmowi frankfurckiemu, w celu wywołania postanowienia sejmu co do losu księztw. Lecz przypomina zarazem jak są powolne i skomplikowane wszelkie obrady sejmu niemieckiego.

Prusy.

* *La Fr.* W Kiel ogłoszono ciekawy memorjał w przedmiocie projektu budowy kanału przez Holsztyn, przechodzącego przez Brunsbüttel nad Elbą a portem w Kiel. Autor projektu ocenia wydatki na 16,500,000 talarów. P. von der Heydt, minister stanu, prezes komitetu budowy kanału przez księztwa, odebrał teraz projekt p. Lentze, który proponuje aby kanał miał ujścia, koło świętej Małgorzaty, nad morzem północnem, a drugie w Eckerfoerde, na Baltyku. Ogół wydatków oceniają na 28 milionów talarów, wydatki zaś na utrzymanie na 200,000 talarów.

Szwecja i Norwegja.

* *La Fr.* Wiadomość o podpisaniu traktatu handlowego pomiędzy Francją a Szwecją i Norwegją, w obu tych krajach bardzo przychylnie została przyjęta. Przy tej sposobności izba handlowa w Gothemburgu, jednem z najznaczniejszych miast w połączonych królestwach, uchwaliła adres do zarządzającego wydziałem skarbu, w którym uprasza go o objawienie królowi Karolowi XV wdzięczności izby.

Turcja.

* *Allg. A. Z. Damaszek, 15 lutego.* Spór melchitów z grekami o posiadanie jednego z kościołów zakończy się, o ile się zdaje, polubownie. Po licznych intrygach, zwłaszcza ze strony konsula francuzkiego Hecquard'a, patrjarcha melchicki Grzegórz, czyniąc zadość życzeniu tutejszego rządu, oświadczył nareszcie, że odda kościół grekom, pod warunkiem, że ci ostatni zwrócą koszta budowy, wynoszące 373,000 piastrów. Propozycja ta zakomunikowaną została patrjarsze greckiemu, którego odpowiedź jest spodziewana.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Konin. W dniu 15 (27) lutego Antoni Wielhorski, rok 1 miesięcy 9 liczący, syn włościanina wsi Kolnie, pozostawiony bez dozoru w izbie, wszedłszy na komin na którym palił się ogień, zapalił na sobie odzież i skutkiem mocnego poparzenia umarł.

Kalisz. Dnia 12 (24) lutego we wsi Piątku małym, Józef Żurek lat 16 wieku liczący, znajdując się przy młocarni, przez nieostrożność ujęty przez koło trybowe, w parę godzin zakończył życie.

Wieluń. Andrzej Kasiński włościanin ze wsi Jelenia, powracając w dniu 16 (28) lutego napiły od sąsiada wraz z żoną swoją Józefą, pokłócił się z nią na drodze i tak mocno uderzył ręką w czoło, że ta po przybyciu do domu wkrótce umarła.

Rawa. We wsi Woli Pękoszewskiej, Jan Stanczak rok 1 wieku liczący, w dniu 13 lutego znaleziony został na piecu nieżywy.

Grójec. Dnia 12 (24) lutego o godzinie 6 wieczorem przybył do mieszkania Konstantego Mroczka mieszkańca tegoż miasteczka Jan Jabłoński i zdjąwszy ze ściany broń należącą do kozaków tamże kwaterujących, a naówczas nieobecnych, chciał sprobować moc sprężyny zamkowej; w tym celu nałożywszy piston spuścił kurek i wystrzałem zranił w rękę Eszyrę Choziajew służącą.

Lublin. W dniu 13 (25) lutego o godzinie 12 w nocy, wynikł pożar w folwarku Łaziskach w gminie Kamień, skutkiem którego spaliła się stodoła, rozmaite ruchomości i zboże, otaksowane na rs. 4,710.

Siedlce. We wsi Kopentalu, włościanka Tekla Wojewoda, w dniu 15 (27) lutego udała się wraz z synem swoim do brata we wsi Dmóchy zamieszkałego, zkąd powróciła nazad do domu. Po przybyciu zaś znowu wieczorem do Dmóch, zastała syna swego nieżywym; przyczyna śmierci niewiadoma.

Opole. We wsi Leszczynicy z dnia 8 na 9 (z 20 na 21) lutego, spalił się dom własnością Jakubusia włościanina będący z zabudowaniami gospodarczemi, oborą, trzema sztukami rogacizny i kilkoma korcami zboża.

Krasnystaw. Z dnia 14 (26) na 15 (27) lutego spaliła się chałupa w m. Żółkiewce wartości rs. 120; straty zaś poniesione przez 7-u mieszkańców w ruchomościach, wynoszą do 2,430 rs. Pogorzel nastąpiła skutkiem podpalenia, albowiem znaleziono łuczywo z zapałką obwinięte w konopie i zatknięte w ścianie domu starozakonnego Fircra.

Radzyn. Na folwarku Holenderni w d. 10 (22) lutego, Łukasz Gapoń włościanin ze wsi Kolania pracując przy młocarni, przez nieostrożność uderzony maszyną na miejscu żyć przestał.

Sandomierz. Jan Delezek mieszkaniec m. Połańca, przybywszy w dniu 28 stycznia (9 lutego) w przedmieście Zapnów, pokłócił się przed domem ze Stanisławem Madejem mieszkającym u Stanisława Juwczewicza; poczem wszedłszy do izby Juwczewicza starca 81 letniego, obalił go na łóżko i zaczął dusić i gryść palce, do tego stopnia, że Juwczewicz w kilka minut życie zakończył.

Radom. We wsi Żółkiewce w powiecie radomskim w d. 11 (23) lutego o godzinie 10 wieczorem spalił się dom własnością wdowy Teofili Niedzielskiej będący. Przy tym wypadku utraciły życie w płomieniach matka Niedzielskiej 63 lat mająca, Tekla Żórawska i dwoje nieletnich dzieci Ignacy 12 i Aleksander 5 lat mający.

Mława. We wsi Kremno w dniu 12 (24) lutego z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar, który zniszczył dom. Mieszkańcy ponieśli straty na rs. 199 k. 77.

Ostrołęka. We wsi Ołówsku spalił się dom drewniany, mieszkańcy ponieśli z tego powodu straty do 980 rs.

Augustów. Na przedmieściu m. Augustowa, Turowku, wynikł pożar od podpalenia, skutkiem czego spaliły się zabudowania do trzech mieszczan należące. Mieszczanin zaś Malinowski poniósł szkody w ruchomościach do 600 rs.

Suwałki. August Boltz, pruski poddany, pomocnik maszynisty przy młynie parowym do Lipskich należącym, w m. Suwałkach egzystującym, przy smarowaniu cylindra, przez nieostrożność porwany przez maszynę na wpół przecięty został.

Trzy podziały Polski.

(ciąg dalszy, patrz Nr. 57.)

Wojska polskie które ocalały, skierowały się ku Sandomierzowi i Krakowowi, ale zostały doścignięte przez oddziały Fersena, Denisowa i Klejsta, doznały kilku porażek, były otoczone (6-go Listopada) pod Radoszycami, o dwadzieścia trzy mile od Warszawy, i złożyły broń.

Z upadkiem rządu rewolucyjnego Stanisław August odzyskawszy swe prawa, napisał do cesarzowej Katarzyny list następujący: Los Polski w Waszem ręku. Wasza potęga i Wasza mądrość rozstrzygną go. Jakikolwiek będzie udział, jaki mi osobiście naznaczycie, nie mogę zapomnieć obowiązku mego względem narodu, błagając za niego o wspaniałomyślność Waszej Cesarskiej Mości. Armja polska zniszczona, ale naród polski istnieje; jednakże i narodowi zagraża prędka zguba, jeśli Wasze rozporządzenia i Wasza wspaniałomyślność nie pospieszą mu na pomoc. Wojna powstrzymała prace rolnicze; bydło robocze zabrane; włościanie, u których puste stodoły, a chaty popalone, tysiącami pouciekali za granicę. Wielu właścicieli dóbr zrobiło to samo i z tych samych przyczyn. Polska zaczyna już być podobna do pustyni; głód jest nieunikniony na rok przyszły; szczególniej jeśli drudzy sąsiedzi (to jest prusacy i austrjacy) nie przestaną uprowadzać naszych mieszkańców, naszego bydła roboczego i zajmować ziem naszych. Prawo zakreślenia granic innym i korzystania ze zwycięztwa należy naturalnie do tej, której oręż wszystko sobie podbił.

Katarzyna odpowiedziała: Los Polski, którego obraz skreśliliście mi, jest następstwem zasad anarchicznych dla wszelkiego porządku i społeczeństwa, zaczerpniętych w przykładzie narodu, który stał się typem wszelkich możebnych ostateczności i obłędów. Nie w mojej mocy było zapobiedz zgubnym następstwom i zasypać pod nogami narodu polskiego przepaść, wykopaną przez jego niszczycieli, a w którą został nareszcie wciągnięty. Wszystkie moje usiłowania w tym względzie zapłacone zostały niewdzięcznością, nienawiścią i wiarołomstwem. Naturalnje trzeba spodziewać się teraz najstraszniejszej z klęsk—głodu, wydam w tym przedmiocie możebne polecenia: okoliczność ta i wiadomość o niebezpieczeństwach na jakie Wasza Królewska Mość narażony byłeś śród nieobuzdanego ludu warszawskiego, skłaniają mnie do życzenia, abyś Wasza Królewska Mość przejechał, jak można najprędzej, z występnego miasta do Grodna. Wasza Królewska Mość powinieneś znać mój charakter; ja nie mogę użyć na złe moich powodzeń, jakiemi mnie obdarzyła dobroć Opatrzności i słuszność mej sprawy. Możecie zatem oczekiwać spokojnie, iż interesa państwa i ogólny interes spokojności rozstrzygną co do dalszego losu Polski.

Stanisławowi Augustowi nie chciało się bardzo wyjeżdżać z Warszawy, czuł on że już nie powróci do swej rezydencji. Jako przeszkodę do swego wyjazdu przedstawiał Suworowowi brak pienię-

dzy, swe długi, dla tego że oddawna już nie odbierał żadnego dochodu; powoływał się na swych krewnych i swą służbę, których nie miał o czem pozostawić w Warszawie. Otrzymawtzy od Suworowa odpowiedź, że tem wszystkiem zajmie się książę Repnin w Grodnie, król zwrócił się do Repnina a ten pospieszył z zawiadomieniem, że w Grodnie wszystko jest gotowe na przyjęcie Jego Królewskiej Mości, i że wszystkie jego potrzeby będą zaspokojone. Co się zaś tyczy krewnych i służących, którzy pozostali w Warszawie, uspokoił króla baron Asch, zarządzający tam interesami dyplomatycznemi naszego dworu. W rozmowie z baronem Asch, Stanisław August wspomniawszy między innemi o prawdopodobieństwie nowego rozdziału Polski, zrobił uwagę, że jeśli to nastąpi, wówczas on gotów jest raczej zrzec się tronu i wyjechać do Rzymu. Asch odpowiedział, że Jego Królewska Mość może w tym przedmiocie rozmówić się z księciem Repninem w Grodnie.

Dnia 8-go stycznia Stanisław August Poniatowski opuścił Warszawę. Żegnając się z Suworowem tak był rozczulony jego szlachetnością i spółczuciem, że podług własnego wyznania, nie mógł się opamiętać i zapomniał wszystkiego, co chciał powiedzieć feldmarszałkowi.

Dwory wiedeński i berliński zwróciły się do Cesarzowej Katarzyny z propozycją ostatecznego rozstrzygnięcia losu Polski. Konwencją z 12 (24) Października 1795 r. między Rosją, Austrją i Prusami, podpisany został trzeci rozdział królestwa polskiego: Rosja odzyskała swą dawną własność, ziemie byłego wielkiego księztwa litewskiego, pozostałe części Podola, Wołynia i Białej Rusi. Właściwe ziemie polskie zabrane zostsły przez Austrję i Prusy; pierwsza zajęła Kraków, druga Warszawę.

Dnia 25-go października 1795 roku, Stanisław August podpisał w Grodnie akt swej abdykacji i zakończył życie nie w Rzymie, jak zamierzał, lecz w Petersburgu.

Przepowiednia Jana Kazimierza o przyszłym losie Polski, łączy się z tym znakomitym w historji ruskiej czasem, kiedy przekazany cel zbieraczy ziemi ruskiej, monarchów moskiewskich, *monarchów wszech Rosij*, bliski był urzeczywistnienia. Cesarzowa Katarzyna odebrawszy od Polski starożytne posiadłości Rusi,—Białoruś, Litwę, Wołyń, Podole, dokonała tylko tego co rozpoczął i w części dopełnił car Aleksy Michałowicz, a o czem myślał Piotr Wielki. Takie zjawisko było naturalnym rezultatem historycznego życia dwóch jedynych samoistnych przedstawicieli wielkiej sławiańskiej rodziny: rosjan i polaków. Kiedy państwo ruskie wzmacniało się, mężniało i spełniwszy swe zadanie na wschodzie, zaczęło posuwać się na zachód, państwo polskie rozklekotywało się, grzybiało i tylko w warunkowem połączeniu z litewsko-ruskiem księstwem czyli Rusią zachodnią, zaczerpnęło nowe siły żeby przedłużyć swe istnienie do drugiej połowy ośmnastego wieku. Ale ponieważ to połączenie zawsze było chwiejące się, ponieważ Ruś prawosławna ciągle ciążyła do prawdziwego środka całej ziemi ruskiej, do współplemiennego i jednowierczego państwa moskiewskiego, to lud litewsko-ruski niejednokrotnie i jednomyślnie wyrażał na swych sejmach życzenie oderwać się od polaków - łacinników i przyłączyć się do rodziny swych braci prawosławnych. Rozpoczęło się to oddawna. Po śmierci Zygmunta Augusta, kiedy w liczbie kandydatów do polskiej korony był i car Jan Groźny, Litwa oświadczyła, za pośrednictwem swego posła Garyburdy, zamiar osadzenia na tronie albo samego cara ruskiego, albo syna jego Teodora. Sprawa ta nie powiodła się jedynie dla tego, że car Jan zgadzał się na przyjęcie tylko litewskiej korony, to jest żeby przez przyłączenie zachodniej Rusi do wschodniej *zebrać* całą ziemię ruską. Przewidujący Stefan Batory odważył się na krok bardziej stanowczy: wiedząc że już za jego czasów uznawali za możliwe rozdzielenie rzeczypospolitej, jak tego dowodzą propozycje, uczynione (1584 r.) w Wiedniu ruskiemu ambasadorowi Nowosilcowowi, gorliwie starał się o złączenie Rosji i Polski w jedno państwo. Z początku Batory chciał osięgnąć ten cel siłą oręża; zaczął gotować się do wojny i otrzymał zapomogę pieniężną od papieża Sykstusa V-go; ale potem zaproponował carowi Teodorowi przez tegoż Garyburdę, zawarcie wiecznego pokoju i postanowienie, żeby w razie bezpotomnego zejścia monarchy, oba sławiańskie państwa złączyły się w jedno. Chociaż car Teodor przyjął tę propozycję z niedowierzaniem, jednakże na zasadzie traktatu zawartego przez ruskich posłów d. 6-go września 1586 r. w Grodnie, naznaczony był na rok następny zjazd dla rozstrzygnięcia tak ważnego pytania. Z śmiercią Stefana Batorego upadł i ten wielki projekt polityczny; ale był wznowiony przez Władysława IV, pragnącego zbliżyć stopniowo oba mocarstwa, za pomocą udziału rosjan w wyborze królów polskich, i zachowania oddzielnych obrządków przy koronowaniu w Moskwie i w Krakowie. W tym duchu poczynione były propozycje na zjezdzie polanowskim (r. 1634). Ruscy posłowie nie mając do tego carskiego upoważnienia, odrzucili je. Myśl złączenia się Polski i Rosją znów powstała za panowania cara Aleksego Michałowicza. Wiadomo że w skutku przyłączenia Małorosji do państwa wielkorosyjskiego, Polska, wypowiedziawszy wojnę carowi Aleksemu Michałowiczowi, tylko o włos nie upadła. W pierwszej kampanji (1654 r.) car Aleksy Michałowicz zawojował Smoleńsk, Witebsk, Połock, Mohylew; w następnym roku wojska ruskie zajęły Wilno, Grodno i całą Białoruś, a monarcha ruski ogłosił się carem: „wszech Wielkiej, Małej i Białej Rusi." Jednocześnie Chmielnicki podbił Lublin, Lwów i całą Ruś czerwoną do Wisły, a król szwedzki Karol-Gustaw, zawojował w ciągu trzech miesięcy całe królestwo z obydwoma stolicami, warszawą i Krakowem. W tak rozpaczliwem położeniu Jan Kazimierz odwołał się do wspaniałomyślności cara Aleksego Michałowicza i działania wojenne zostały wstrzymane, a za pośrednictwem cesarza Ferdynanda VI zawarty został w Wilnie 17-go października 1656 r. pomiędzy ruskimi pełnomocnymi posłami a komisarzami rzeczypospolitej traktat pokoju następującej osnowy: 1^{0}) Car Aleksy Michałowicz za życia Jana Kazimierza uznany jest za króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego, a po jego śmierci, on car moskiewski wstąpi na tron polski; 2^{0}) Białoruś i Małorosja przyłączają się do państwa moskiewskiego; 3^{0}) wyznawcy greckiej wiary w prowincjach polskich mają używać zupełnej swobody wyznawania; 4^{0}) unja ma być wykorzenioną. (1)

Na zasadzie tego traktatu car Aleksy Michałowicz obrócił oręż przeciw Szwedom zrobiwszy dywersję w Inflantach, powrócił cały lewy brzeg Wisły, oprócz Krakowa, pod władzę Jana Kazimierza i tem ocalił rzeczpospolitą. Sejm 1658 roku nie zatwierdził wcale tego traktatu, który nawet wkrótce został pogwałcony w sposób najwiarołomniejszy: polacy napadli na nasz oddział znajdujący się w Wilnie pod dowództwem Dołgorukiego. Wojenne działania rozpoczęły się na nowo, ale już nie tak pomyślnie; kilka kampanij, w ciągu ośmiu lat, nie doprowadziły do żadnego stanowczego rezultatu, i car Aleksy Michałowicz przystał na zaproponowany mu przez rząd polski rozejm, który został podpisany w d. 3-m stycznia 1667 r. w Andrusowie, na lat trzynaśnie. Przy Rosji pozostały: obwód Smoleski, lewy brzeg Dniepru (zadnieprzańska Ukraina) a na prawym brzegu tylko Kijów; cała zaś reszta Rusi zachodniej (terazniejsze gubernje Wołyńska i Podolska) znów wróciły do Polski i należały do niej do czasów cesarzowej Katarzyny.

Myśl o złączeniu ruskiego i polskiego narodu w jedno państwo sławiańskie, wyraziła się w zeszłym wieku w adresie od rzeczypospolitej do cara Aleksego Michałowicza z powodu wybrania carewicza Teodora na krola polskiego. W tym adresie doręczonym 14-go lutego 1674 r. przez posła, pisarza trockiego, Augustyna Pogorzewo-Konstantynowicza, było powiedziane: „Dawno oba te narody językiem, zwyczajami, ustrojem są do siebie „podobne, w wierze mało co różne, będące na je„dnym lądzie suchym, bez rozdzielenia morzem lub „wielką trudnością granic pomiędzy sobą, przy „tem mające sąsiadów po większej części wspól„nych i korzyści jednakie; mogłyby być nieprze„zwyciężonym murem chrześcjaństwa, dla siły bi„surmańskiej nietylko postrachem, ale i zgubą, od „wszystkich sąsiadów i monarchów chrześcjań„skich w niezakłóconym pokoju, uszanowaniu i ho„norze, tem bardziej gdyby pomiędzy sobą uczynili „nietylko pokój, ale i wieczne przymierze." (2)

(*d. n.*)

Kronika.

* (Wypadek). W dniu wczorajszym, Marjanna Chmielewska, kobieta publiczna, lat 24 wieku licząca, za awantury i pijaństwo będąc odesłaną do aresztu przy urzędzie cyrkułu 5/6, tamże przez powieszenie się na sznurku u kraty w oknie będącej, życie sobie odebrała;—udzielone natychmiast zaradcze środki lekarskie, okazały się bezskutecznemi.

(1) Ten godny uwagi historyczny dokument zamieszczony jest w całości w II tomie „Zbioru Praw," pod Nr. 192.

(2) Całkowity „Zbiór Praw" T. I Nr. 1569.

TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR. — Dziś we Wtorek dnia 14-go (dwudziesty raz) Opera Komiczno-fantastyczna w 5-ch aktach a 7-miu obrazach, **Kumoszki Windsorskie**, rzecz wzięta z komedji Shakespear'a, tłómaczenie L. Matuszyńskiego, muzyka Ottona Nikolai.— W 7-ym obrazie Divertissement układa p. Maurice.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro we Środę Wielki Teatr: Opera **Faust**, przez artystów Włoskich, abonament zawieszony. — Teatr Rozmaitości: **Loża na Operę**.—**Pożar w Klasztorze** (1-y raz).—**Piętro wyżej**.

Wczoraj było w teatrach: *Wielkim* osób 1,300.— w *Rozmaitości* osób 400.—W Cyrku Hinnego osób 860

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

Dnia wczorajszego 12 *Marca.*	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po
Tarometr w milimetrach	745.41	742.41
germometr 100-stop	— $0^{0}0$	+ $0^{0}2$
tan nieba	poch.	poch. śnieg

Największe ciepło + $0^{0}9$ R. Największe zimno — $0^{0}6$ R

Dziś z rana + $0^{0}4$ R. ciepła.

Wczoraj wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 9.

* W dniu wczorajszym otrzymano wiadomość przez sztafetę z Zawichosta, że woda na Wiśle pod tem miastem, ze stanu stóp 6 cali 9, do stóp 9 nad zero podniosła się.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	*dnia* 13 *Marca* 1865 r. Czetwert od		do		Korzec od		do	
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica . . .	8	24	8	48	5	$2^{1}/_{2}$	5	$17^{1}/_{2}$
Żyto	4	80	4	80	2	$92^{1}/_{2}$	2	$92^{1}/_{2}$
Jęczmień. . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies.	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch polny .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	64	1	64	1	—	1	—

Pud siana od kop. 35 do kop. 46.
Pud słomy od kop. 18 do kop. 25.
Okowity wiadro od rs. 2 k. $66^{1}/_{2}$ do rs.--k. —
„ garniec od kop. 87 do kop. —.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 14 *Marca* 1865 *r.*

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Monety.						
Pół-Imperjały Rosyjskie			—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie			—	—	—	—
Pruski Kurant			—	—	—	—
Papiery.						
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)			89	18	88	68
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego. . . .						
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.			—	—	—	—
ditto Serja II			14	$13^{5}/_{6}$	14	$11^{1}/_{2}$
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).			—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc. .			—	—	—	—
„ „ procentowe			—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.			—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.			—	—	—	—
„ „ z r. 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750			—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500			78	—	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.			72	—	72	66
Obligacje Drogi Żelaz. Warsz.-Wiedeń. po franków 500 za sztukę			—	—	—	—
Metaliki Lutowe			100	25	—	—
„ Sierpniowe			100	50	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)			107	50	107	25
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego			94	—	93	75
Piąta pożyczka Rosyjska			—	—	—	—
Wexle.						
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	111	$37^{1}/_{2}$	111	15
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	171	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	59	7	56
Moskwa	100 Rs.	1 m.	99	50	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	90	90	90	75
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	100	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. 1 k. $82^{2}/_{3}$
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. $13^{2}/_{3}$

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. 1491) *Rząd Gubernjalny Lubelski.*

W zastosowaniu się do Najwyższego Ukazu z r. 1850 oraz w wykonaniu reskryptu JW. Generał Policmajstra z d. 11 (23) Lutego r. b. N 1040 Rząd Gubernialny wzywa niniejszym Józefa Piaseckiego mieszkańca Powiatu Zamojskiego gminy Ostrów wsi Popkowice, który wydaliwszy się za paszportem przez Dyrektora Głównego w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych pod d. 26 Czerwca (8 Lipca) r. z. Nr. 6463/2611, do Galicji na miesięcy sześć wadanym dotąd do miejsca swego zamieszkania niepowrócił i obecnie ma przebywać we wsi Trzęsawie Ogu Kolbuszowskim w Galicji Austryjackiej, ażeby, najdalej w ciągu 6 tygodni od daty niniejszego wezwania zgłosił się, do najbliższego urzędu policyjnego i bytność swą zameldował w przeciwnym bowiem razie, postąpione z nim będzie stosownie do art. 340 i 341 K. K. G. i P.

Lublin dnia 16 (28) Lutego 1865 r.
Z up. Gubernatora
Radca Gubernialny, Pluwiński.

OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE.

(N.D. 1135) *Sąd Pokoju Okręgu Radziejowskiego Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądanej regulacji nowej hypoteki:

1. Nieruchomości pod Nr. 28 w Osadzie Ciechocinek położonej, na gruncie emfiteutycznym do zakładu Warzelni Soli tamże należącym, składającej się: a) z domu drewnianego parterowego na podmurowaniu w słupy dachówką krytego b) stodoły oraz kuchni i innych zabudowań gospodarskich drewnianych, tarcicami krytych, c) placu i ogrodu na którym te budynki stoją, do Michała Izdebskiego należącej.

2. Nieruchomości Nr. 30 w Osadzie Ciechocinek składającej się a) z domu mieszkalnego drewnianego w słupy na podmurowaniu pod dachówką, b) oficyny w której mieści się piekarnia i kuchnia dachówką krytej, c) chlewów drewnianych w słupy deskami krytych, d) stodoły w której mieszczą się dwie wozownie i dwie stajnie drewnianej, w słupy dębowe, na gruncie emfiteutycznym do zakładu Warzelni Soli w Ciechocinku należącym, położonej, należącej do Franciszka Kaczmarskiego.

3. Nieruchomości w mieście Nieszawie pod Nr. 33, przy ulicy Żydowskiej położonej składający się: a) z domu mieszkalnego parterowego drewnianego z frontem murowanym i z facjatą, dachówką krytego, b) oficyny drewnianej większej dachówką krytej, c) oficyny mniejszej drewnianej dachówką krytej, d) stajni drewnianej dachówką krytej, e) studni cembrowanej, f) kloaki drewnianej pod dachówką, g) Placu na którym zabudowania te stoją; graniczącej od strony prawej z posesją Mośka Zakrzewskiego od strony lewej z posesją Hersza Toruńskiego, od tyłu z posesją Augusta Leśniewicza, należącej do Franciszka Zimmermann v. Cymerman.

Zawiadamia interesentów, że takowa nastąpi w Sądzie tutejszym co do nieruchomości w Osadzie Ciechocinku pod pozycjami 1-szą i 2-gą wymienionych w dniu 14 (26) Maja 1865 roku, a co do nieruchomości w mieście Nieszawie pod pozycją 3-cią zamieszczonej w d. 15 (27) Maja t. r.

Wzywa ich zatem aby do takowej osobiście lub przez pełnomocników urzędownie i szczególnie na to umocowanego zgłosili się, żądania swe i wnioski do protokółu regulasji podali i w dokumenta prawa ich udowadniające zaopatrzyli się.

Ostrzega ich oraz, że niezgłaszający się w terminie do regulacji podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa o hypotekach z r. 1818 przepisanej.

Jeżeliby właściciel nieruchomości wywołanych w terminie do regulacji nie stawił się, to na żądanie któregokolwiek z interesentów na karę od rs. 1 kop. 50, do rs. 7 kop. 50 skazanym zostanie i podług art. 150 tegoż prawa utraci wszelkie dobrodziejstwa prawne względem swych wierzycieli,

Ogłoszenie decyzji jakie w skutek aktu regulacji wydane będą w d. 17 (29) Maja 1865 roku z rana na posiedzeniu publicznem Sądu tutejszego nastąpi i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Interesenci przeto bez dalszego wezwania w tymże dniu ogłoszeniu ich przytomnymi być winni.

Radziejów d. 3 (15) Lutego 1865 r.
Podsędek, w z. Pisarz, K. Hübner.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 1397) *Magistrat Miasta Warszawy.*

Podaje się do wiadomości powszechnej, że w d. 16 (28) Marca r. b. o godzinie 12ej w południe, odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na dostawę fliz granitowych na chodniki miejskie w ciągu roku bieżącego urządzić się mające w ilości około 10,000 dziesięć tysięcy stóp kwadratowych rosyjskich od ceny podwyższonej, to jest po kopiejek czterdzieści dziewięć za jedną taką stopę warunkami licytacyjnemi objętej i do niniejszej licytacji podanej.

Mający przeto zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo mogą złożyć w czasie i miejscu wyżej oznaczonym na ręce p. o. Prezydenta opieczętowane deklaracje napisane podług wzoru niżej zamieszczonego, a w tych wyraźnie literami bez skrobań poprawek i przekreśleń wypiszą jaki odstępują procent od ceny wyżej wyszczególnionej i do licytacji podanej.

Nadto do deklaracji winien być dołączony kwit Kasy Ekonomicznej na złożone vadium w ilości rs. 300 i na koszta ogłoszenia rs. 20, które nieutrzymującemu się przy licytacji natychmiast zwrócone będą.

Inne warunki dotyczące w mowie będącej licytacji są do przejrzenia w wydziald Administracyjnym każdodziennie wyjąwszy dni świąteczne.

Warszawa d. 19 Lutego (3 Marca) 1865 r.
p. o. Prezydenta
Jeneralnego Sztabu Jenerał-Major, Witkowski.
Naczelnik Kancelarji, Luceński.

Wzór do Deklaracji.

W skutek ogłoszenia z d. podaję niniejszą deklarację, iż podejmuje się dostawy fliz granitowych na chodniki miejskie w ciągu r. 1865 urządzić się mających w Warszawie mające w ilości około 10000 stóp kwadratowych rosyjskich po cenie kop. 49 za jedną stopę i odstępuje od takowej procentów NN. (wypisać literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym. Vadjum w ilości rs. 300 i na koszta ogłoszenia rs. 20 przy niniejszem załączam. Stałe moje zamieszkanie jest w NN. pisałem d. mca 1865 r.
(Podpisać Imię i nazwisko).

DONIESIENIA PRYWATNE

N. 1454.

(N. D. 1487) Niżej podpisany Patron Trybunału Cyw. Gub. Lubelskiej w Lublinie, działając na podstawie wyroku tegoż Trybunału w d. 6 (18) Stycznia 1865 r. wydanego, wzywa osoby interesowane, do kaucji za Franciszkiem Strzyżowskim jako Komornikiem przy tutejszym Trybunale w dziale IV. pod Nr. 1 wykazu hypotecznego nieruchomości miejskiej w m. Żarkach pod Nr. 249 hypotekowanej, aby w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia niniejszych obwieszczeń z pretensjami swemi do Pisarza Hypotecznego rzeczonej nieruchomości, lub Pisarza Trybunału Cywilnego Gubernji Lubelskiej w Lublinie zgłosiły się i opozycję przeciwko wykreśleniu kaucji objawiły w formie legalnej, po upływie albowiem powyższego terminu, wniesione będzie żądanie o wykreślenie rzeczonej kaucji.

Lublin d. 5 (17) Lutego 1865 roku.
A. Garszyński.

(N. D. 1486) Niżej podpisany Patron Trybunału Cywilnego Gubernji Lubelskiej w Lublinie, działając na podstawie wyroku tegoż Trybunału w d. 10 (22) Lutego 1865 r. wydanego, wzywa osoby interesowane, do kaucji za Ignacym Rzeszotarskim jako Rejentem Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Lubelskiej w Lublinie na sumie jego własnej złp. 10,000 w dziale IV. wykazu hypotecznego dóbr Palikije subintabulowanej, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ogłoszenia niniejszych obwieszczeń z pretensjami swemi do Pisarza tutejszej Kancelarji Ziemiańskiej, lub Pisarza Trybunału Cywilnego w Lublinie zgłosiły się i opozycją przeciwko wykreśleniu kaucji objawiły w formie legalnej; po upływie albowiem powyższego terminu, wniesione będzie żądanie o wykreślenie rzeczonej kaucji.

Lublin d. 16 (28) Lutego 1865 roku.
A. Garszyński.

(N. D. 1485) Niżej podpisany Patron Trybunału Cywilego Gubernji Lubelskiej w Lublinie, działając na podstawie wyroku tegoż Trybunału, w dniu 11 (23) Lutego 1865 r. wydanego, wzywa osoby interesowane do kaucji za Walerym Głowackim jako Rejentem Kancelarji Okręgu Zamojskiego w kwocie rs. 450 w depozycie Banku Polskiego złożonej, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ogłoszenia niniejszych obwieszczeń z pretensjami swemi do pomienionej kaucji zgłosiły się i takowe w formie legalnej usprawiedliwiły, po upływie albowiem powyższego terminu, wniesione będzie żądanie do Trybunału o wykreślenie rzeczonej kaucji.

Lublin dnia 16 (28) Lutego 1865 r.
A. Garszyński.

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.—Za pozwoleniem Cenzury.

(dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)